



TYGODNIK SANOCKI

28 WRZEŚNIA 2018 | NR 39 (1393) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

„Banderowcem” w radnego



3

13 października!
Wielkie otwarcie CRiS



12

Tobiasz walczy
w Voice of Poland



13

Sanockie Przedmieście
— zwyczajne a jednak niezwykle



14-15

„Banderowcem” w radnego

Do wyborów samorządowych niecały miesiąc, a w przestrzeni publicznej pojawiły się epitety w stylu „syn banderowca”. Taki zarzut Zbigniew Hatłas, szef struktur Stowarzyszenia Kukiz'15, skierował pod adresem radnego Romana Babiaka. Sprawa znalazła finał w sądzie.

Swoje rewelacje Hatłas opublikował na Facebooku w dniu 9 września br. Napisał: „Czas goi rany... czyżby?”. Czy aby na pewno? Proszę sobie sprawdzić – Sygnatura Akt z IPN Kr 111/96, dawna sygnatura II Pr 156/47, dotycząca Józefa Babiaka, s. Jana. Ukraińiec zam. Olchowce pow. Sanok, podejrzany o przynależność do UPA. Daty skrajne 1947-1948.

Dzisiaj, kiedy chwalimy żołnierzy „wyklętych” – ku ich chwale, jak możemy zamknąć oczy, kiedy syn banderowca z UPA Roman Babiak stara się o mandat radnego z ramienia PiS w wyborach do Rady Miasta Sanoka. To jest skandal !!!”

Hatłas tę samą treść powtórzył kilka dni później już w innym poście. Niektórzy internauci w bardzo dosadny sposób komentowali rzekomo przynależność ojca radnego do UPA.

Granice podłości zostały przekroczone!

Roman Babiak nie był w tym czasie użytkownikiem Facebooka. Trudno jednak, by takie rewelacje do niego nie dotarły. W dniu 14 września zamieścił w serwisie społecznościowym oświadczenie. Czytamy w nim: „Od wielu lat, szczególnie przed kampanią wyborczą, moi przeciwnicy zarówno polityczni, jak i też związkowi robili i robią wszystko, żeby wyeliminować mnie z życia politycznego. Doświadczałem i doświadczam różnych pomówień, oskarżeń i anonimów – czy-



wicie nieprawdziwych – z których musiałem tłumaczyć się również przed organami ścigania. Granice podłości przekroczył pan Zbigniew Hatłas swoim wpisem na Facebooku, który dotyczył rzekomo mojego ojca Józefa Babiaka o przynależność do zbrodniczej organizacji UPA, wykorzystując do tego IPN. IPN powinien wyjaśnić się z wyjaśnianiem prawd historycznych. Nie powinien być narzędziem w rękach podłych ludzi, którzy manipulując faktami wykorzystują nieprawdziwe informacje do swoich partykularnych, wyborczych interesów.

PANIE ZBIGNIEWIE HATŁAS ŻADNE PRZEPROSINY CZY PIENIĄDZE NIE NAPRAWIĄ KRZYWDY, KTÓRĄ PAN WYRZĄDZIŁ SWOIM PODŁYM, KŁAMLIWYM WPISEM

MOJEMU ŚP. OJCU MICHAŁOWI BABIAKOWI, SYNOWI STEFANA I ANASTAZJI, UR. 6.11.1912 R., ZM. 6.09.1994 R., ORAZ MOJEJ OSOBIE.

Zapewniam też Pana, że zrobię wszystko przed sądem zarówno w trybie karnym, jak też później z powództwa cywilnego, żeby Pan poniósł zasłużoną karę.”

Sprawa rozstrzygnęła się w ostatni wtorek w trybie wyborczym w krośnieńskim Sądzie Okręgowym z wniosku radnego Babiaka.

Sprostowanie i przeprosiny

Sąd wydał orzeczenie, w którym zakazuje Zbigniewowi Hatłasowi rozpowszechniania w jakiegokolwiek formie nieprawdziwych informacji, dotyczących przynależności ojca Romana Babiaka do ugrupo-

wania UPA oraz nazywania go synem banderowca. Ponadto nakazał Hatłasowi sprostowanie powyższych nieprawdziwych informacji poprzez sporządzenie oświadczenia o następującej treści: Oświadczam, że w publikacji zamieszczonej na portalu Facebook na moim profilu w dniu 8 września o godz. 11.55 podałem nieprawdziwą informację, dotyczącą Romana Babiaka, a to oskarżając jego ojca o przynależność do UPA a jego samego o bycie synem banderowca.

To oświadczenie ma być opublikowane na koncie facebookowym Zbigniewa Hatłas przez taki sam czas na stronie www.esanok.pl. Sąd nakazał dodatkowo przeproszenie Romana Babiaka za pośrednictwem poczty. Oświadczenie o powyższej treści ma być

do radnego wysłane listem poleconym. Zasądził dodatkowo 3 tys. zł od Zbigniewa Hatłas na rzecz Fundacji Czas Nadziei w Sanoku oraz 2,4 tys. zł jako zwrot kosztów zastępstwa adwokackiego.

Czarny „pijar” jest rzeczą straszną

Jeszcze na początku sierpnia br. szef Stowarzyszenia Kukiz'15 tak wypowiadał się dla „TS” o przebiegu kampanii wyborczej: – Zauważam, że zaczyna się hejt na poszczególnych kandydatów, a czarny „pijar” w skali państwa i samorządów jest rzeczą straszną. Rozmawiamy merytorycznie z zachowaniem kultury słowa – apelował wówczas Hatłas.

Dwoje ludzi przyszło do byłego policjanta

Dlaczego więc zdecydował się opublikować taki bulwersujący wpis w Internecie, raniąc nie tylko rodzinę Babiaków, ale szargając również pamięć niezującego człowieka, który już nie może się bronić?

– Przed publikacją tego wpisu na Facebooku dwoje ludzi zwróciło do mnie w tej sprawie. Zażegnawali się, że mają całkowicie pewną wiedzę o tym, że ojciec radnego był „banderowcem”. Powoływali się na materiały w IPN. Kiedy pojawiło się na Facebooku oświadczenie Romana Babiaka, zwróciłem się do tych ludzi, by świadczeli w sądzie. Usłyszałem od nich, że nie będą świadczyć, bo to nie jest prawda. Poinformowali mnie, że tak zrobili, bo nie lubią radnego Babiaka – Zbigniew Hatłas zdradza intrygę. – Przysięgam, że zawiódł mnie instynkt samozachowawczy. Żałuję, że dałem się w to wkręcić. Przeprosiłem Romana Babiaka na sali sądowej. Nie dość, że obraziłem jego rodzinę, to uderzyłem sam w siebie.

Dorota Męcarska

Uratowany przed śmiercią

Pasażer autobusu komunikacji miejskiej zauważył leżącego na przystanku mężczyznę. Jego szybka reakcja prawdopodobnie uratowała życie 54-latkowi, który był bardzo wyziębiony.

Od kilku dni znacznie spadła temperatura. Jesienne chłody zaczynają dawać o sobie znać. Wraz ze spadającą temperaturą pojawia się ryzyko wychłodzenia organizmu. Najbardziej narażone na wyziębienie są osoby, będące pod wpływem alkoholu, bezdomne i starsze.

24 września około godz. 20 przy ul. Krakowskiej, w rejonie zajezdni autobusowej, jeden z podróżujących zauważył leżącego na przystanku mężczyznę. Natychmiast zawiadomił pogotowie ratunkowe. Leżącemu udzielono pomocy i przewieziono do szpitala. Jak się okazało, mężczyzna był nietrzeźwy oraz bardzo wyziębiony. Kontakt z nim był utrudniony, ponieważ nie wiedział, gdzie mieszka i jak się nazywa.

Policjanci ustalili jego tożsamość. Okazało się, że nie ma stałego miejsca zamieszkania. (dcz)

Zmiany w ruchu

W nocy z 26 na 27 września wdrożony został kolejny etap organizacji ruchu na skrzyżowaniu DK28 (ul. Krakowska) z DW866 (kierunek Brzozów). Zmiana polega na zważeniu jezdni na wlotach na skrzyżowanie oraz zmianie przebiegu pasów ruchu w obrębie skrzyżowania.

Zmiana ta, zgodna z projektem czasowej organizacji ruchu, jest niezbędna do dalszej przebudowy skrzyżowania.

Kierowcy proszeni są o stosowanie się do poleceń osób kierujących ruchem oraz do uwzględniania oznakowania.

MATERIAŁY NADESLANE

Wniosek burmistrza oddalony

Członkowie KWW Łączy nas Sanok w dniu 24 września na zorganizowanej konferencji prasowej odczytali oświadczenie, dotyczące rozstrzygnięcia sądowego, które nastąpiło w odpowiedzi na wniosek w trybie wyborczym burmistrza Tadeusza Pióro.

W oświadczeniu prasowym KWW Łączy Nas Sanok czytamy:

„W dniu 17.09.2018 r. do Sądu Okręgowego w Krośnie pan Tadeusz Pióro złożył wniosek w trybie wyborczym przeciwko naszemu komitetowi i jego szefowej. We wniosku tym domagał się m.in.

przeprosin, sprostowań oraz zapłaty 10 000 zł. W tych okolicznościach zmuszeni zostaliśmy do obrony w sądzie i to nie tylko naszego komitetu, ale przede wszystkim do obrony sanoczan przed cenzurą i zakłamaniem. Sąd Okręgowy w Krośnie na posiedzeniu 18 września oddalił wniosek pana Pióro w całości uznając, że nie ma on racji, a oświadczenia naszego komitetu polegały na prawdzie. Pan Pióro przegrał.

Kandydat Tadeusz Pióro, uznając z uporem, że akceptowanie łamania prawa, zasad, regulaminów, mało tego, popieranie wręczania alkoholu młodym sportowcom, nie

stanowi o łamaniu tych przepisów, złożył zażalenie od tego orzeczenia, które w trybie wyborczym odwoławczym w dniu 20.09.2018 r. rozpoznał Sąd Apelacyjny w Rzeszowie. Pragniemy Państwa poinformować, że także Sąd Apelacyjny w Rzeszowie, w sposób prawomocny już, uznał, że nasze oświadczenia, dotyczące wręczania przez pana Pióro alkoholu po meczu hokeja w dniu 8.09.2018 r. były prawdziwe i oddalił w całości jego zażalenie, a tym samym uznał wniosek kandydata Tadeusza Pióro za bezzasadny i nie zasługujący na jakiegokolwiek uwzględnienie.”

dcz

Amatorzy konfabulacji

KWW „Łączy nas Sanok”, nie mając realnego pomysłu na rozwój miasta, ucieka się do tworzenia plotek i wymyślenia tematów zastępczych. Niemniej jednak w konfabulacji dotknął już absurdu. Nie wystarczyło mu rozpowszechnianie nieprawdy, jakoby burmistrz Sanoka wręczył hokeistom jako nagrodę piwo, oprócz pucharów, co zostało zdementowane publicznie m.in. przez prezesa Ciarko KH58 Sanok. Posunął się do własnej interpretacji wyroku Sądu Okręgowego, a w szczególności Sądu Apelacyjnego, do których burmistrz złożył wniosek w trybie wyborczym. Sąd oddalił sprawę ze

względu na to, że w momencie dokonania pomówienia przez KWW „Łączy nas Sanok”, obecny burmistrz nie był jeszcze zarejestrowany jako kandydat, nie przysługuje mu zatem tryb wyborczy.

Cytat z Postanowienia Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie I Wydziału Cywilnego z 20 września 2018 r., Sygn. Akt I Acz 680/18: „Zażalenie nie zasługuje na uwzględnienie. Sąd pierwszej instancji prawidłowo ocenił, że wnioskodawca nie posiada legitymacji czynnej do dochodzenia ochrony prawnej w trybie wyborczym, dotyczącym postępowania w przypadku rozpowszechnie-

nia nieprawdziwych informacji, uregulowanym w art. 111 Kodeksu wyborczego.”

W związku z tym, Burmistrz Miasta Sanoka – Tadeusz Pióro skieruje do sądu sprawę, która nie przestaje być aktualna, w trybie postępowania cywilnego.

Zgłosi również wniosek do sądu w sprawie przekazania mediom nieprawdziwych informacji, dotyczących wyżej opisanego procesu, przekazywanych mediom przez Paulinę Pasztę na konferencji prasowej 25 września 2018 r.

Komitet Wyborczy Tadeusza Pióro

Raport z inwestycji

Drogi, tartan, lampy

Przedstawiamy krótkie sprawozdanie z realizacji miejskich inwestycji. Dużo dzieje się na sanockich drogach i na stadionie „Wierchy”.

Na mapie wyremontowanych dróg pojawiły się kolejne. Gotowa jest już ul. Polna, Turystyczna i Kawczyńskiego. Rozpoczęły się natomiast prace na ul. Kenara, gdzie w chwili obecnej mocowane są krawężniki. Do zimy ten zaniedbany odcinek zyska nową nawierzchnię.

Warto też dodać, że w ostatnim czasie zamontowano ponad 40 lamp na miejskich drogach. Najwięcej, bo 18 zainstalowano na ul. Konopnickiej. Mieszkańcy dzielnicy Dąbrówka doczekali się również oświetlenia na ul. Pigionia, Fredry i Miłosza, gdzie zamontowano w sumie 5 lamp LED z zasilaniem solarnym. 18 lamp sodowych zdemontowanych z ul. Krakowskiej przeniesiono na ul. Głowackiego (14 szt.) oraz ul. Traugutta (4 szt. w okolicy stadionu „Wierchy”).

Na stadionie trwa kładzenie tartanu. Prace z tym związane zakończą się w przyszłym tygodniu. – Wtedy pomalujemy linie odgradzające tory oraz zamontujemy urządzenia lekkoatletyczne – o kolejnych planach mówi Damian Biskup, p.o. dyr. MOSiR.

drm



ul. Turystyczna



ul. Polna



ul. Kawczyńskiego



Pijany kierowca w rękach taksówkarza

Kierowca taksówki w sobotnią noc zajął drogę kierowcy seata, który jechał całą szerokością jezdni oraz wjeżdżał na krawężniki. Taksówkarz podejrzewał, że mężczyzna może być nietrzeźwy. Badanie alkomatem wykazało 1,5 promila alkoholu w organizmie.

Podczas nocnego kursu 22 września jadący ulicą Krakowską w Sanoku taksówkarz, zaniepokojony dziwną jazdą kierowcy seata, zajął mu drogę. Mężczyzna poruszał się od jednej krawężki do drugiej, zajmował całą szerokość ulicy oraz wjeżdżał na krawężniki. Jak się okazało,

był pijany. Taryfiarz uniemożliwił mu dalszą jazdę, zabierając kluczyki, oraz powiadomił policję. Badanie alkomatem wykazało, że 50-letni mieszkaniec powiatu sanockiego miał 1,5 promila alkoholu. Sprawa pijanego kierowcy znajdzie swój finał w sądzie.

(dcz)

Młody rozbójnik zatrzymany

17-latek zaatakował młodego chłopaka, zabrał mu elektronicznego papierosa oraz pieniądze. Napastnik jest objęty dozorem policyjnym. Teraz musi stawić się do komendy trzy razy w tygodniu. Skradzione przedmioty odzyskano.

W sobotę, 22 września po godz. 18, w Sanoku przy ul. Daszyńskiego do grupy czterech nastolatków podszedł starszy od nich chłopak. 17-latek kilkukrotnie uderzył jednego z chłopaków w głowę. Groźbą pobicia wymusił oddanie elektronicznego papierosa oraz pieniędzy.

Policjanci zostali natychmiast powiadomieni o całym zdarzeniu. Udało im się odna-

leźć sprawcę kilka ulic dalej. Młody mężczyzna miał przy sobie skradzione wcześniej przedmioty, które w stanie nienaruszonym wróciły do właściciela.

Decyzją prokuratora sprawca został objęty dozorem policyjnym i trzy razy w tygodniu musi się zgłaszać do komendy w Sanoku. Teraz stanie przed sądem. Grozi mu kara od 2 do 12 lat pozbawienia wolności.

(dcz)

WOPR zadba o bezpieczeństwo na basenie

Bieszczadzkie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe będzie współpracować z sanockim Urzędem Miasta oraz Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji.

W samo południe 20 września w sanockim magistracie podpisano umowę o współpracy w zakresie funkcjonowania basenu, bezpieczeństwa oraz edukacji. Podpisy złożyli kolejno Tadeusz Pióro, burmistrz, Artur Szymański, prezes bieszczadzkiego WOPR-u oraz Damian Biskup, dyrektor sanockiego MOSiR-u.

Zgodnie z porozumieniem WOPR zajmie się m.in.

organizacją kursów z zakresu pierwszej pomocy i ratownictwa wodnego dla pracowników MOSiR-u oraz edukacją osób korzystających z kompleksu. Pracownicy bieszczadzkiego WOPR-u włączą się również w pomoc przy czyszczeniu i utrzymaniu właściwego stanu technicznego basenu. Podpisany dokument mówi także o wspólnej organizacji zawodów sportowych, seminariów

i konferencji. Umowa partnerska została zawarta na czas nieokreślony.

– Sanocki basen jest specyficzny. Jest szerszy o 4,5 metra od poprzedniego, a jednocześnie na połowie ma podnoszone dno, co w województwie podkarpackim jest ewenementem – mówił Tadeusz Pióro. Damian Biskup zaznaczył, że pomoc Bieszczadzkiego WOPR-u jest nieoceniona. – Oddając basen do użytkowania, musieliśmy przejść procedurę analizy zagrożeń. Razem z WOPR-em przeanalizowaliśmy i popra-

wiliśmy niektóre kwestie, w związku z czym basen jest już gotowy i bezpieczny dla użytkowników – zaznaczył.

Prezes bieszczadzkiego WOPR-u z kolei podkreślił, że zarówno sanocki MOSiR, jak i nasze miasto darzy olbrzymim sentymentem. – Na basenie, który jest już wyburzony, uczyłem się pływać. Przyjeżdżałem z Krosna, bo w Krośnie nie mieliśmy jeszcze wtedy basenu – mówił Artur Szymański. – Mam nadzieję, że ta współpraca będzie owocna.

Edyta Szczepiek

OGŁOSZENIE PŁATNE



Interwencja

Kłódki na przejazdach kolejowych

Mieszkańców gminy Sanok zaniepokoiły pisma informacyjne, które na początku września pojawiły się przy przejazdach kolejowych. Zgodnie z ich treścią niektóre przejazdy miały zostać przekwalifikowane na kategorię F, czyli z publicznych na niepubliczne.

W praktyce oznacza to, że w razie rzeczywistej zmiany byłyby one zamykane na szlaban, zabezpieczony kłódką. – PKP PLK S.A. chce zamknąć cztery przejazdy kolejowe, prowadzące do kilkudziesięciu domów jednorodzinnych za torami. Łącznie jest to ponad 30 rodzin! – pisze do nas mieszkaniec Pisarowic. Jak się okazuje, w gminie Sanok takich kłopotliwych skrzyżowań było więcej. Jak rozwiązano ten problem?

– Pod koniec sierpnia na wszystkich przejazdach pojawiły się informacje, że w ostatnich dniach września przejazdy mają zostać zamknięte. Ewentualnie istnieje możliwość podpisania umowy z PKP na korzystanie z przejazdu zamykanego na kłódkę (płaci się wtedy kolei ok. 150 zł miesięcznie). Tylko co w sytuacji, jak będzie potrzebna karetka albo straż?! Wszystkie służby będą czekać, aż ktoś z kluczem przybiegnie otworzyć rogatek? – bulwersuje się interwencyjną mężczyzną.

Dodaje, że kilka lat temu mieszkańcy otrzymali zgody na budowę domów „za torami”. Wówczas i kolej musiała wyrazić na to zgodę, jako bezpośredni sąsiad tych posesji.

– A teraz chcą nas odciąć od świata? Wypada sprzedać samochód i kupić śmigłowiec – ironicznie kwituje Czytelnik.

Na potwierdzenie swoich słów przesłał dwie fotografie.

Sprawdziliśmy, czy rzeczywiście istnieje takie ryzyko, o jakim pisze interwencyjny. W związku z tym zwróciliśmy się do przedstawicieli PKP PLK.

– PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. prowadzi akcję porządkowo-regulacyjną sytuacji przejazdów kolejowo-drogowych, tak by była ona zgodna z obowiązującymi przepisami. Przejazdy kat. A, B, C i D, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Infrastruktury i Rozwoju z dnia 20 października 2015 r. mogą być tylko na drogach publicznych. Na pozostałych mogą funkcjonować tylko przejazdy kat. F, na podstawie zawartych umów pomiędzy PLK a ich użytkownikami – wyjaśnia Dorota Szalacha z zespołu prasowego PLK Polskie Linie Kolejowe S.A.

– Istnieje również możliwość zmiany przez samorządy statusu drogi niepublicznej na publiczną i wówczas przejazd kolejowo-drogowy może pozostać jako skrzyżowanie z drogą publiczną. Z możliwości zmiany statusu drogi zamierza skorzystać Urząd Gminy Sanok, który zadeklarował podjęcie działań w kierunku nadania drogom statusu dróg publicznych – dodaje.

Jak usłyszeliśmy w Urzędzie Gminy Sanok nie tylko mieszkańcy Pisarowic zgłaszali problem ewentualnego zamknięcia przekwalifikowa-



ARCH. PRYWATNE

nych przejazdów. Utrudnienia pojawiłyby się także w Załuzu oraz w Sanoczku i na Tuchorzu.

– 13 września odbyła się sesja rady gminy, na której radni podjęli uchwałę o tym, że wszystkie drogi, które bieżą przez przejazdy kolejowe, są drogami publicznymi. Ta uchwała została poparta opinią zarządu powiatu sanockiego, gdyż tak mówi procedura. Podsumowując, w tym momencie nie ma takiej możliwości, aby PKP PLK przekwalifikowały wspomniane przejazdy do kat. F, czyli przejazdów niepublicznych – precyzuje Paweł Wdowiak, sekretarz gminy Sanok.

Jak podkreśla Dorota Szalacha, PKP Polskie Linie Ko-

lejowe wspólnie z gminami analizują sytuację przejazdów niepublicznych. Pozostaną tylko te potrzebne mieszkańcom skrzyżowania, na których zarządca drogi w porozumieniu z PLK zapewni właściwe utrzymanie i oznakowanie dojazdów do przejazdu.

– W wielu lokalizacjach uporządkowanie spraw przejazdów wg. rozporządzenia, wymaga dokonania przez gospodarzy terenu dokładnej analizy sytuacji komunikacyjnej w terenie i aktualnych potrzeb mieszkańców, oczywiście z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa – kwituje pani rzecznik.

Paulina Ostrowska-Reizer

Prawnik radzi

Złożyłem w sądzie wniosek o stwierdzenie nabycia spadku po mojej mamie. Teraz dostałem wezwanie z sądu, żebym zapłacił 55 zł opłat. Myślałem, że sądy są darmowe. Co to za opłaty? Czy muszę je uregulować?

Michał Sz.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

Zasady i tryb pobierania kosztów sądowych w sprawach cywilnych, zasady ich zwrotu, wysokość opłat sądowych w sprawach cywilnych, zasady zwalniania od kosztów sądowych oraz umarzania, rozkładania na raty i odraczania terminu zapłaty należności sądowych określone są w ustawie z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 300 z późn. zm.). Opłaty sądowe mają na celu pozyskanie dodatkowych środków na działalność wymiaru sprawiedliwości oraz służą m.in. ograniczeniu pieniężnego obciążenia sądowego czy wnoszenia do sądów oczywiście bezzasadnych spraw.

Zgodnie z art. 49 ust. 1 pkt 1 wyżej powołanej ustawy od wniosku o stwierdzenie nabycia spadku pobiera się opłatę stałą w kwocie 50 zł. Ponadto od 8 września 2016 r., w przypadku wniosków o stwierdzenie nabycia spadku należy dodatkowo wpłacić kwotę 5 zł. Kwota ta stanowi należność dla Krajowej Rady Notarialnej, która prowadzi tzw. Rejestr Spadkowy, do którego wpisuje się postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku. Nie jest to opłata sądowa, ale wpłacana jest w sądzie.

Podstawa prawna:

1. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 7 września 2016 r. w sprawie sposobu uiszczania i wysokości opłat za wpisy dokonywane w Rejestrze Spadkowym przez notariusza albo sąd (Dz. U. poz. 1420).
2. Ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 300 z późn. zm.).

Przepisy przewidują możliwość zwolnienia strony z obowiązku ponoszenia kosztów sądowych. Zwolnienia może domagać się osoba fizyczna, jeżeli złoży oświadczenie, z którego wynika, że nie jest w stanie ich ponieść bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny. Do wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych powinno być dołączone oświadczenie obejmujące szczegółowe dane o stanie rodzinnym, majątku, dochodach i źródłach utrzymania osoby ubiegającej się o zwolnienie od kosztów, które składa się w formie uzupełnionego formularza. Sąd może zwolnić stronę od opłat w całości lub w części.

Pismo, od którego nie uiszczono opłaty, po bezskutecznym wezwaniu do jej uzupełnienia, podlega zwrotowi.



Hologramy i plenerowa gra planszowa

Wystawa, jakich mało

Sanok, jako jedno z dwóch miast na Podkarpaciu, miał przyjemność gościć Mobilne Muzeum Multimedialne. Wystawa, przedstawiająca historię Polski, prezentowana była wcześniej jedynie w Stalowej Woli.

Mobilne muzeum to projekt kulturalny i edukacyjny zrealizowany z inicjatywy Andrzeja Dudy, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Ekspozycja już od czerwca przemierza polskie miasta i miasteczka. Łącznie we wszystkich województwach zaplanowano 56 wizyt.

Głównym zamierzeniem akcji jest przybliżenie wiedzy na temat historii Rzeczypospolitej oraz zachęcenie Polaków do wspólnego świętowania tego wyjątkowego jubile-

uszu. Wystawa wiele miejsca poświęca rodzimym wynalazkom i wybitnym Polakom. Przedstawia m.in. biografie sześciu ojców niepodległości: Józefa Piłsudskiego, Ignacego Jana Padarewskiego, Romana Dmowskiego, Wojciecha Korfańskiego, Ignacego Daszyńskiego oraz Wincentego Witosa.

– Podczas zwiedzania wybieramy się w wirtualną podróż po rozmaitych sferach życia Rzeczypospolitej. Śledzimy sukcesy Polaków w sferze kultury, sportu, gospodarki, dowiadujemy się, jak wyglądało życie społeczne, podziwiamy polskie krajobrazy – czytamy na oficjalnej stronie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Mobilne Muzeum Multimedialne cieszyło się niemałym zainteresowaniem wśród sanoczan, tym bardziej że na

Rynku gościło tylko przez dwa dni, 19 i 20 września. Wykorzystanie nowoczesnych form multimedialnych i interaktywnych sprawiło, że wystawa odwiedzana była zarówno przez całe klasy, jak i osoby prywatne. Za sprawą holograficznych urządzeń zwiedzający mogli zobaczyć wyjątkowe trójwymiarowe obrazy. Z kolei dzięki kioskowi informacyjnym każdy mógł wybrać inną ścieżkę tematyczną, rozwijając poszczególne informacje według własnej koncepcji. Młodzież z zapałem włączała się w plenerową grę planszową, która była dodatkowym elementem ekspozycji. Zainterесowaniem cieszyła się również księga pamiątkowa, do której zwiedzający chętnie się wpisywali.

Edyta Szczepiek

Aura przyczyną wypadków

Przez kilka dni opady deszczu, silny wiatr oraz mgły dręczyły kierowców. Tylko w poniedziałek 24 września w Sanoku doszło do kilku kolizji.

Po godz. 8. na skrzyżowaniu ulic Staszica i Traugutta kierowca audi nie zachował ostrożności podczas zmieniania pasa ruchu i najechał na prawidłowo jadącą mitsubishi.

Do kolejnego zdarzenia doszło kilka minut przed godz. 15. w obrębie skrzyżowania ul. Żwirki i Wigury z ul. Orzeszkowej. Kierujący samochodem marki Kia cofając uderzył w jadącego nissana.

O godzinie 16. na skrzyżowaniu ulic Kościuszki oraz Daszyńskiego kierowca opła nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo kierującej fordem.

Na szczęście nikt nie został ranny. Badania alkometrem wykazały, że kierowcy byli trzeźwi. (dcz)

Triumf rolnictwa i upadek wsi polskiej

Wartość polskiego eksportu oscyluje w granicach 25 miliardów euro. Z roku na rok te notowania ulegają powiększeniu. Nadwiślańska gospodarka odpowiada za ok. 20 proc. światowej produkcji malin i jest liderem w tej dziedzinie na świecie. Zajmujemy czołowe miejsca w zakresie eksportu jabłek, borówki amerykańskiej czy czarnej porzeczki. Możemy być uznani za potentata w produkcji papryki w Europie – konsumenci zagraniczni uwielbiają ją ze względu na duże walory smakowe. Krajowe produkty mleczne cieszą się na zachodzie wielkim poważaniem.

Z powyższej perspektywy wszystko wygląda pięknie. Statystyki wręcz puchną, więc ekonomiści mają co liczyć. Pieniądze się kręcą, wprawiając przedsiębiorców w stan niemalże euforyczny. Konsumenci są zadowoleni, kiedy patrzą na wnętrza swoich zakupowych koszyków. Politycy zacierają ręce, gdy widzą rosnące wpływy podatkowe. Po cóż, w takim wypadku, narzekać?

Otóż problemem jest to, iż ten spektakularny rozwój zawdzięczamy potężnym farmom, a nie tradycyjnym, rodzinnym gospodarstwom indywidualnym. Prawdziwa sielska wieś odchodzi już, niestety, do lamusa. Kiedyś rolnik odczuwał głód ziemi – dzisiaj coraz większe obszary kraju leżą odłogiem, nikt nie chce na nich gospodarować. Przez setki lat dla każdego punktem honoru było to, by każdy skrawek ojcowizny był orany, a następnie pielęgnowany. Wszyscy starali się prowadzić działalność zróżnicowaną. W niemal każdej gospodarce znaleźliśmy krowy i króły, świnię i drób. Do tego uprawiano wszelkie możliwe zboża, owoce czy warzywa. Jeszcze jakiś czas temu nie zwracano takiej uwagi na specjalizację produkcji, na tworzenie wielkich monokultur. W codziennej działalności ważne były również wartości pozaekonomiczne.

Dzisiaj na łąkach obok drogi coraz trudniej zobaczyć pasące się zwierzęta. Przy porażającej liczbie domów już nie

biegają kury. Zdecydowana większość mieszkańców terenów nieurbanizowanych zarabia dzięki rentom lub emeryturze. Do tego pozyskiwane są dotacje bezpośrednie, polegające na corocznym ścięciu trawy. W statystycznej wsi działalnością rolniczą zajmują się już tylko nieliczne jednostki. Choć wygląda to paradoksalnie, mieszkańcy dalekich wiosek nie produkują już nawet żywności na własne potrzeby.

Ze względu na procesy migracyjne, prowincja Polski uległa geriatryzacji. Młodzi ludzie nie chcą pracować w rolnictwie, więc tylko osoby starsze posiadają podstawową wiedzę agronomiczną. Niestety, media głównego nurtu miały kulturotwórczy wpływ na ukształtowanie tych destrukcyjnych postaw, ponieważ telewizja na ogół utożsamia sukces z pracą dla korporacji. Nawet ten znany program „Rolnik szuka żony” na swój sposób przemycił treści pokazujące, że tylko media są w stanie skłonić młode kobiety do bycia gospodyniami. Pozostawmy również bez odpowiedzi pytanie, czy uczestnicy tego spektaklu zostali przedstawieni w pozytywnym świetle.

Ta niechęć wobec ciężkiej pracy na wsi stanowi wielką krzywdę dla rozwoju kraju, a życie w dużym mieście wcale nie stanowi rozsądnej drogi awansu społecznego. Otrzy-

mywanie płacy minimalnej oraz walka o coraz to kolejną umowę zlecenie również stanowią ścieżkę prowadzącą do nikąd. Do tego pamiętajmy, że przy obecnym rozwoju technologii poziom życia pomiędzy miastem a prowincją wyczerpanie zrównuje się. W końcu niemal każdy dom wiejski korzysta z dobrodziejstw nowoczesnego handlu, niemal każdy dom wiejski posiada



da dzisiaj Internet, łazienkę, rozliczne sprzęty AGD i RTV.

Jako nabywcy towarów oczekujemy wysokiej jakości za niewielkie ceny – to są podstawowe zasady rynku. Nie ma w tym nic nieracjonalnego. Interesuje nas głównie wydajność i efektywność dostawców rolnych. Bez wątpliwości dzięki produkcji wielkoprzemysłowej problem głodu przestał istnieć. Nawet przy niskich zarobkach możemy z powodzeniem kupować duże ilości podstawowych to-

warów spożywczych. I tutaj należy oddać honory zwolnikom industrializacji oraz postępu technologicznego. O ile za życia naszych dziadków mięso było jeszcze produktem odświętnym, o tyle teraz jest produktem codziennego użytku.

I tutaj dochodzimy do kolejnej komplikacji. Z jakością żywności masowej jest już trochę gorzej, gdyż otaczają

zyskania dla młodego pokolenia, gdyż zwykły konsument nie ma już dostępu do produktów naturalnych. Nigdzie nie kupimy starych odmian jabłek. Nigdzie nie wypijemy prawdziwego mleka. Nigdzie nie nabędziemy autentycznych wiejskich jajek. Idąc dalej, rosół na bazie kury z supermarketu często wyczerpanie śmierdzi.

Przemysłowa produkcja żywności posiada, jak widać, swoją cenę. Nasza wieprzowina pochodzi z potężnych, śmierdzących chlewni, posiadających kilkudziesięcioletnią obsadę trzody. Wszyscy chcielibyśmy, by świnię hasały sobie po łące i konsumowały ziemniaki wraz z liśćmi pokrzywy, tak jak za starych czasów. Rzeczywistość jest jednak inna. Ekologiczny chów kosztuje kilka razy drożej, czego nie są w stanie zaakceptować nasze portfele. Gdy pijemy mleko z kartonu, pamiętajmy, że większość współczesnych krów rodzi się, a następnie umiera w oborze. Takie zwierzę nie zna światła dziennego, ma problem z chodzeniem – do tego całe życie konsumuje kiszonkę z kukurydzy.

Ceny w skupach są dramatycznie niskie, zupełnie inne od tych, które widzimy na co dzień w sklepie. Do tego jesteśmy narodem na dobro. Dlatego, aby zmodernizować swoje gospodarstwa do europejskich standardów, aby podnieść poziom produkcji, zapewniający rentowność, farmerzy zaciągnęli wiele kredytów. Z tego względu nie mogą pozwolić sobie na słabość. Do uruchomienia procedur komorniczych, pod względem praktycznym, wystarczy jedno strzyknięcie w kregosłupie, uniemożliwiająca zadłużonemu spłatę rat z odsetkami. W Legii Cudzo-

ziemskiej mawiano: „Kto nie maszeruje, ten ginie”. To jest niezwykle jak stare, wojskowe hasło analogicznie może być z powodzeniem stosowane do opisu rynkowej konkurencji.

W Polsce Ludowej istniało pojęcie chłoporobotnika. Była to osoba łącząca pracę we własnym gospodarstwie rolnym z pracą w mieście. Ze względu na biedę, niemal każdy wtedy uprawiał jakieś grządki po pracy w ogródku działkowym. Nie należy wykluczyć takiego wariantu, jeszcze za życia obecnych pokoleń, w którym trudna sytuacja zmusi dużą część społeczeństwa do odświeżenia swojej wiedzy na temat produkcji żywności. Może się tak stać, gdy zostanie spełnionych kilka warunków, takich jak: zawalenie systemu finansowego, bankructwo systemu emerytalnego czy wzrost cen benzyny i energii.

Powyższe pesymistyczne rozważania są jednak tylko gdybaniem. Jedno jest pewne. Wraz z rozwojem gospodarki usługowej, następuje alienacja miast od wsi. Dajmy na to, niektóre dzieci po obejrzeniu reklamy czekolady Milka, myślą, iż krowy są fioletowe. Ich rodzice, wielkomięskie lemingi, nie rozumieją, na jakich zasadach działa rolnictwo, sądząc, że kotlety cudownie materializują się codziennie w supermarkecie. Wielu działaczy, organizacji z nazwy ekologicznych, chciałoby zakazać myślistwa, jednak nikt nie zadaje sobie pytania, jak radzić sobie inaczej ze zwierzyną niszczącą uprawy. Podobnie istnieją środowiska, chcące delegalizacji chowu zwierząt futerkowych, pomimo iż te fermy w sposób naturalny utylizują wszelkie odpady przemysłu rybnego i drobiarskiego.

Karol Skorek

Fundacja udzieli wsparcia niepełnosprawnym



Istniejąca od 26 lat Sanocka Fundacja Ochrony Zdrowia z budżetu województwa podkarpackiego otrzymała pieniądze na zakup sprzętu dla osób niepełnosprawnych.

Instytucja w pierwszej kolejności korzystała ze sprzętu dla osób niepełnosprawnych z innych europejskich fundacji. Po uprzednim uzgodnieniu zasadnicza ilość wyposażenia dostarczana była z Niemiec, Anglii, Belgii, Francji i Szwajcarii. To pozwoliło rozpocząć działalność początkowo na terenie wyłącznie powiatu sanockiego. W kolejnych latach okazało się, że obszar działalności jest jednak za mały. – Skala osób niepełnosprawnych, którzy potrzebują sprzętu rośnie w zaskakująco szybkim tempie – zaznacza Józef Baszak, prezes Fundacji Ochrony Zdrowia w Sanoku. – W związku z tym staliśmy się instytucją niemalże dla całej południowo-wschodniej Polski.

Otrzymał w tym roku środki finansowe w wysokości 32 000 zł pochodzą z Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w ramach realizacji wojewódzkiego programu na rzecz wyrównania szans osób niepełnosprawnych i przeciwdziałania ich wykluczeniu społecznemu. Warunkiem uzyskania dotacji był wkład własny, dlatego 3 536 zł dołożyła fundacja.

Jest to kolejna dotacja z ROPS-u. W ubiegłym roku organizacja otrzymała 33 950 zł, dzięki czemu mogła zakupić łóżka rehabilitacyjne, materace przeciwdoleżynowe oraz wyciągi do materaców, laski inwalidzkie, a także części zamienne do sprzętu rehabilitacyjnego. Z własnych środków fundacja

wybudowała magazyn mieszczący zakupiony sprzęt.

W tym roku zakupiono 10 łóżek rehabilitacyjnych z materacami przeciwdoleżynowymi, 6 wózków inwalidzkich, 6 krzeseł toaletowych, a także balkoniki, podpórki oraz kule łokciowe i pachowe.

Nieodpłatnie sprzęt będą mogli wypożyczyć osoby, które przedstawiają orzeczenie o stopniu niepełnosprawności z powiatów: sanockiego, leskiego, bieszczadzkiego, brzoźowskiego i krośnieńskiego.

Prezes Józef Baszak nie kryje zadowolenia. – Na przestrzeni lat ogromna ilość sprzętu została przekazana na rzecz potrzebujących. Możemy tylko wyrazić wdzięczność za to, że ktoś rozumie tę sprawę – mówi. – Liczymy na to, że zarówno fundacja, jak i wypożyczalnia będzie funkcjonować jeszcze przez długie lata.

Edyta Szczepiek



Rozkosz dla zmysłów, uczta dla duszy – trwa XXVIII Festiwal im. Adama Didura

Opery światowe, musicale, dzieła muzyki symfonicznej i filmowej oraz przedstawienia baletowe w wykonaniu najwybitniejszych polskich i zagranicznych artystów możemy oglądać na deskach Sanockiego Domu Kultury.

W Sanoku trwa XXVIII festiwal im. Adama Didura. Od 19 do 29 września Sanocki Dom Kultury wypełnia się najznakomitszymi dziełami światowego dorobku kulturalnego.

Wstępem do całego festiwalu było preludium filmowe, podczas którego zaprezentowano filmy artystyczne z klasyki polskiego kina oraz współczesne obrazy tematyczne związane ze sztuką: „Aria dla atlety” F. Bajona, „Twój Vincent” D. Kobieli i H. Welchmana, „Argentyna, Argentyna” C. Saury, „Blask” N. Kawase, „Muzykanci” D. Rapoša, „Maria Callas” T. Volfa.

– Kino artystyczne cieszy się dużym powodzeniem, przychodzi wiele osób. Emisja filmów wspaniale wprowadza w atmosferę festiwalu. Ludzie są bardziej rozluźnieni, inaczej patrzą na świat. Wtedy my ruszamy z działalnością koncertową – mówi Waldemar Szybiak, dyrektor Sanockiego Domu Kultury.

Festiwal zainaugurował występ Chóru i Orkiestry Opery Wrocławskiej pod dyrekcją Marty Kluczyńskiej, przedstawiając koncertową wersję „Oberto, il conte di San Bonifacio” Giuseppe Verdiego.

– Polska premiera opery Verdiego odbyła się po raz pierwszy we Wrocławiu na początku tego roku. Wcześniej, przez sto kilkadziesiąt lat, nikt jej nie wykonywał. W Sanoku była wystawiona po raz drugi – dodaje Szybiak.

Organizatorzy tegorocznej edycji festiwalu zaplanowali mnóstwo premierowych spektakli oraz najciekawszych interpretacji dzieł operowych.

Poznańska Orkiestra Festiwalowa, którą kierowała Agnieszka Nagórka wykonała najpiękniejsze przeboje węgierskiego kompozytora Franza Lehara.

– Gala Leharowska nieco zmieniała nasze nastroje. Orkiestra oraz soliści stanęli na wysokości zadania, zwłaszcza że są to melodie znane i lubiane. Na zakończenie prawie 500 osób odśpiewało „Usta milczą, dusza śpiewa”. Było to niezwykle zjawiskowe zwieńczenie tego koncertu – kontynuuje dyrektor SDK.

Jeden z najświetniejszych XX-wiecznych baletów „Spartakus” Arama Chaczaturiana został przedstawiony publiczności przez artystów Kijowskiego oraz Lwowskiego Teatru Opery i Baletu z zespołu Royal Lviv Ballet.

– Artyści przygotowali premierę tego spektaklu właśnie, żeby pokazać go w naszym mieście. Wybitny wykonawca głównej roli, mistrzowski zaaranżowane układy choreograficzne oraz tłumy na widowni – dodaje Szybiak.

Tragiczna miłość dwojga najbardziej znanych kochanków świata nadal intryguje kolejne pokolenia. Najpiękniejsza opera „Romeo i Julia” Charlesa Gounoda została wykonana przez orkiestrę Opery Śląskiej, której przewodził Bassem Akiki.

Inspiracje literackie to kolejna propozycja organizatorów. „Widma” Stanisława Moniuszki w wykonaniu chóru i orkiestry Polskiej Opery Królewskiej pod dyrekcją Tadeusza Karolaka zaprezentowała liryczne sceny wykorzystując fragmenty „II części Dziadów” Adama Mickiewicza, opisujące przywoływanie dusz zmarłych.

– W „Widmach” wystąpił sanoczanin Wojciech Gierlach. Odtworzył rolę upiора, tego, którego dawniej grał sam Adam Didur i święcił wówczas triumfy w tej roli – dopowiada nasz rozmówca.

W ostatnich dniach na scenie pojawi się duet flecistów: Agata Kielar-Długosz i Łukasz Długosz wraz z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej, którą dyryguje Massimiliano Caldì. Wykonają muzykę filmową oraz symfoniczną.

– Zagrają oryginalny program m.in. Alberta Franza Dopplera na dwa flety i orkiestrę – wyjaśnia dyrektor.

Gwiazda europejskiej sceny muzycznej, Tomasz Konieczny, śpiewak operowy, posługujący się basem-barytonem wraz z Orkiestrą Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Sinfonietta Cracovia pod dyrekcją Jurka Dybala wystąpi w przedostatni dzień festiwalu.

– Tomasz Konieczny jest uznawany za jednego z najlepszych basów śpiewających Wagnera. Ta tradycja naszych wielkich recitali zostaje podtrzymana. W poprzednich latach były u nas same sławy wokalistyki – tłumaczy Szybiak.

Na zakończenie festiwalu odbędzie się koncert galowy. Zostanie wykonana kompo-

zycja nagrodzona w XXVI Ogólnopolskim Otwartym Konkursie Kompozytorskim im. Adama Didura. Mistrzowie operetki: Strauss, Kálmán, Offenbach, Zeller w wykonaniu Orkiestry Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka będą wspaniałym dopełnieniem kolejnej edycji festiwalu.

23 września odbył się XXVI Konkurs Kompozytorski im. Adama Didura. Laureatem nagrody został Michał Kawecki, który wykonał utwór „What is the Word”, drugie miejsce zajął Piotr Pudęłko z kompozycją „Trzy sceny liryczne”.

– Wśród laureatów jest mnóstwo osób, które już dużo znaczą dla polskiej kompozycji. Są tacy, którzy komponują dla opery w Berlinie i Brukseli. Oni wszyscy zaczynali u nas, są z nami związani sentymentalnie, ponieważ tutaj zdobywali swoje pierwsze nagrody oraz stawiali pierwsze kroki w kompozycji – dodaje dyrektor.

24 i 25 września w Sanockim Domu Kultury w ramach festiwalu odbywał się obóz humanistyczny. 70 dzieci z sanockich szkół z klas 1-3 zostało podzielonych na cztery grupy. Wzięły udział w warsztatach wokalnych, tańecznych, plastycznych oraz teatralnych.

– Dzieci uczą się sztuki oraz jej odbioru poprzez zabawę – mówi Szybiak. – Widowisko cieszy się dużym zainteresowaniem. Zwykle mamy nadkomplet publiczności. Festiwal jest bardzo ceniony w środowisku muzycznym – podsumowuje dyrektor SDK.

Dominika Czerwińska

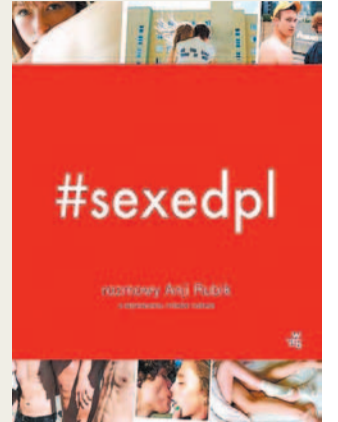
Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„#sexedpl. Rozmowy Anji Rubik o dojrzewaniu, miłości i seksie.” Anja Rubik

W 2017 roku Anja Rubik stworzyła kampanię edukacyjną #sexedpl, która składała się z czterech 60. sekundowych filmików. Oddźwięk był ogromny, a w zeszłym tygodniu ukazała się książka o tym samym tytule. Po przeczytaniu jej mam takie same odczucia co autorka „właśnie taką książkę chciałabym przeczytać 20 lat temu”. W książce na pytania Anji Rubik odpowiadają pani pedagog i edukatorka seksualna, specjalistka położnictwa i ginekologii, psychoterapeuta, dr urolog. W książce znajdziemy odpowiedzi na pytania nurtujące każdego nastolatka. Pragnę dodać, że nie jest to pozycja tylko dla młodych ludzi. Rodzice, pomimo iż sami nie byli edukowani (takie były czasy, temat



TABU...), dziś w swojej ręce mają „sojusznika” i to oni, a nie internet, mogą teraz odpowiedzianie i świadomie edukować swoje dzieci. Dodam tylko, że zysk ze sprzedaży zostanie przekazany na cele Fundacji #sexedpl.

Renata

„Szczęście za horyzontem” Krystyna Mirek

Justyna musi otrząsnąć się po tragedii. W jednej chwili straciła wszystko, w czym widziała sens swego istnienia. Jej marzenia zostały przekreślone przez beznadziejną decyzję, którą podjęła pod wpływem impulsu i... dwóch kieliszków wspaniałym dopełnieniem kolejnej edycji festiwalu.



„Dwór cierni i róż” Sarah J. Maas

Rodzina dziesięcioletniej Feyri ledwo wiąże koniec z końcem. Tak naprawdę to od niej zależy ich przetrwanie. Kiedy jedzenia zaczyna brakować, dziewczyna wyrusza na polowanie. Nieświadoma zabija magicznego wilka z krainy Prythian. Karą za uśmiercenie czarodziejskiej istoty jest opuszczenie rodzinnego domu i zamieszkanie na ziemiach istot, których zawsze uważała za wrogów swojej ludzkiej rasy. Co czeka Feyrę po drugiej stronie muru? Czy ujrzy świat ze swoich wyobrażeń? Czy odnajdzie szczęście na dworze, na który trafia? Polecam tę książkę każdemu, kto chce się oderwać od rzeczywi-



stości i przenieść w świat fantastyki pełnej czarodziejskich zjawisk i istot.

Karolina

Zbigniew Osenkowski Marzyciel, obserwator i kreator



75-lecie urodzin oraz 45-lecie pracy artystycznej Zbigniewa Osenkowskiego sprawiły, że Galeria 20 w piątkowe popołudnie wypełniła się po brzegi.

Jubilat urodził się 29 września 1943 r. w Zagórzcu. Ukończył Politechnikę Krakowską oraz Studium Wzornictwa Przemysłowego przy Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Całe dorosłe życie spędził w Sanoku. Przez 40 lat związany był z Autosanem. Pracował jako specjalista konstruktor i stylistka w biurze konstrukcyjnym. Pełnił również odpowiedzialne funkcje kierownicze.

Długoletni dorobek artystyczny Osenkowskiego z pewnością budzi podziw. Dotąd artysta stworzył 370 grafik i ponad 1000 ekslibrisów wykonanych w różnych technikach, głównie linorycie i drzeworycie. Pan Zbigniew jest pasjonatem przyrody, architektury i sztuki ludowej, stąd motywy te często przeplatają się w jego twórczości. Uczestniczył w ponad 250 wystawach zbiorowych, krajowych oraz zagranicznych, m.in. w Kazachstanie, Argentynie, Chinach, Meksyku, Stanach Zjednoczonych. 22 z nich stanowią wystawy indywidualne, które odbyły się m.in. w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Sanoku, Brzozowie. Wielokrotnie jego prace zdobywały nagrody na prestiżowych konkursach, z kolei ekslibrisy znajdują się w zbiorach polskich bibliotek.

– Oryginalne pomysły, dobry warsztat, ale przede wszystkim zachowanie wszystkich norm, jakie spełniać musi mała forma graficzna, aby mogła być ekslibrisem, kształtują poziom artystyczny i użytkowy prac Zbigniewa Osenkowskiego i nadają im indywidualny charakter – czytamy w specjalnie przygotowanym z okazji jubileuszu katalogu, wydanym pod redakcją Leszka Puchały, dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Drugą, wielką pasją Zbigniewa Osenkowskiego stała się dokumen-

tacja architektury. Tak powstał cykl graficzny poświęcony drewnianym obiektom sakralnym historycznej ziemi sanockiej. Artysta zajmuje się jednak nie tylko grafiką, ale również malarstwem, rysunkiem, ilustrowaniem książek, fotografią, projektowaniem znaczków, kart pocztowych, sztandarów, odznak, medali oraz tablic pamiątkowych.

Jest autorem opracowania historycznego, poświęconego swojej rodzinnej miejscowości „Zagórz nad Oslawą”, a także wielu artykułów prasowych. Przez wiele lat współpracował z redakcją „Rocznika Sanockiego”, tworząc oprawę plastyczną.



Ex libris – Beata Ulbrzych, (Shakespeare 1564-1616), X3, 85x60 mm, opus 890, 2014 r.

Od 2003 roku, m.in. dzięki Osenkowskiemu, przy Miejskiej Bibliotece Publicznej działa Sanocka Galeria Ekslibrisu – czwarta w Polsce, tuż po Warszawie, Łodzi i Krakowie. Za działalność na rzecz rozwoju i upowszechniania kultury twórca został dwukrotnie laureatem Nagrody Miasta Sanoka. Znalazł się też w gronie 12 osób wyróżnionych odznaką „Honoris Gratia” nadaną przez prezydenta Krakowa.

Na wernisazu, który odbył się 21 września w Miejskiej Bibliotece Publicznej, nie zabrakło rodziny i znajomych, którzy przyjechali z całej Polski, a także osób, ceniących twórczość tego nietuzinkowego artysty.

– Wymawiając pańskie nazwisko, przed oczami staje całe nasze miasto, jego przemijający klimat, zmieniająca się architektura, drzewa, ludzie, zwierzęta – mówił burmistrz Tadeusz Pióro. – Zbigniew Osenkowski to również ziemia sanocka, magiczne drewniane cerkiewki i górski widnokrąg Bieszczadów. To czar natury, opowieść o przyrodzie, człowieku i jego dziele. Zbigniew Osenkowski jest na wskroś trochę sanocki i zagórski, swojski i nieodgadniony, przy tym społecznik, harcerz, publicysta a jednocześnie konstruktor i stylistka zakładu, symbolu miasta – Autosanu. Przede wszystkim jednak to romantyczny marzyciel, obserwator i kreator, inspirujący się pięknem i tajemnicami rodzinnych stron.

– Miejska Biblioteka Publiczna za zaszczyt poczytuje sobie kilkanaście lat bliskiej współpracy i przyjaźni ze Zbigniewem Osenkowskim – człowiekiem bardzo utalentowanym, ale skromnym, wymagającym i skrupulatnym, ale też bardzo ciepłym i pełnym życzliwości – mówił z kolei Leszek Puchała.

Piątkowy wernisaz uświetnił występ gitarowy Aleksandry Boddziak i duetu: Marii Kozimor i Zuzanny Kopiec, uczennic Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Wandy Kossakowej w Sanoku.

Gratulacji, podziękowań oraz upominków nie było końca. Sam artysta z okazji podwójnego jubileuszu postanowił sprezentować wylosowanym osobom grafiki własnego autorstwa.

Wystawę prac Zbigniewa Osenkowskiego można oglądać w Galerii 20 do 20 października.

Edyta Szczepek



Mało udana kaszubska epopeja

Filipowi Bajonowi nie powiodła się ambitna próba namalowania wielkiego fresku małej grupy etnicznej – Kaszubów. Epicki, obejmujący prawie pół wieku, „Kamerdyner” rozsypuje się jak piasek na wietrze pod względem wielości wątków, postaci, motywów i ekspresjonistycznych kadrów. Produkcji brakuje myślowej głębi, jakiejś przewodniej idei, tytułowa postać jest błada i zagubiona na planie. Wielka szkoda!

Jest to ufundowana za dużą sumę 15 mln złotych i realizowana przez 7 lat opowieść o kaszubskim chłopcu Mateuszu Krolu, którego matka umiera podczas porodu. Noworodka przygarnia baronowa von Krauss. Od tego momentu życie Mateusza splata się na dobre i złe z sagą pruskiego arystokratycznego rodu. Uzdolnionego muzycznie Matiego odpycha ojciec, hrabia Hermann von Krauss, nie akceptuje też przyrodni brat Kurt. Mateusz odnajduje się w kaszubskiej grupie etnicznej, po latach znajduje w sobie polskość.

To mógł być naprawdę wielki film, gdyby twórcy nie zabrakło dyscypliny, gdyby nie dali się zwieść bałtyckiej bryzie. Mająca w dorobku bardzo udany scenariusz „Czarnego czwartku. Janek Wiśniewski padł” trójmiejska spółka autorska Mirosław Piepka i Michał S. Pruski rozpięła partyturę na wiele lat i postaci. Niestety, nie uchwyciła ludowej specyfiki Kaszubów, nie pokazała ich koegzystencji z morzem, nie skupiła się na postaci Mateusza i nie pokazała skali jego przeżyć (zaniedbany wątek muzycznych zdolności bohatera), więcej natomiast miejsca przeznaczyła na odmalowanie psychiki członków pruskiego rodu i ich kulturowego poczucia wyższości wobec autochtonów i Polaków. W pałacu spoczywa punkt ciężkości tej historii. Natomiast Filip Bajon wiedziony własną artystyczną pasją zrealizował widowsko przepysane pod względem odważnych ujęć i obrazów nasyconych intensywnymi barwami i kontrastami, widowisko pulsujące od skrajnych emocji, naznaczone krwią (jej tajemny ślad prowadzi historię od przyjścia na świat Mateusza w 1900 roku do mordu dokonanego przez

Niemców na Kaszubach i Polakach w Piaśnicy na przełomie 1939 i 1940 roku), ale nie sposób znaleźć odpowiedzi na pytanie o celowość tej estetycznej ekstrawagancji. Stylistyczny ekspresjonizm reżysera często utrudnia odbiór filmu, obrazy, owszem działają z wizualną mocą, ale nie sposób pozbyć się wrażenia, że się odklejają od fabuły. Zawiedli też aktorzy. Najwyraźniej każdy z nich gra „do swojej bramki”, gole strzela głównie Adam Woronowicz jako Hermann von Krauss, między aktorami zabrakło chemii. Trudno też pochwalić Sebastiana Fabijańskiego za rolę Mateusza Krola. Jego postać jest bezbarwna, pozbawiona jakiś szczególnych rysów, Fabijański jest mało przekonujący jako kochanek Marity von Krauss.

Wątek zakazanej miłości należy do najważniejszych. Mateusz i Marita mają jednego biologicznego ojca. Podobnie homoseksualizm brata Marity – Kurta, który zaprowadza go do fascynacji nazizmem i wstąpienia do SA. Ale to wszystko są mocno zużyte tropy, wiele filmów powstało na temat seksualnego podłoża nazizmu. Polski reżyser niczego ciekawego nie wnosi do tego dyskursu, począwszy od „Limuzyny Daimler Benz” znajduje się pod wpływem europejskich kodów kulturowych. W oparciu o nie dokonuje analizy nazizmu i niemieckiego kolonializmu.

Śląsk ma swojego Kazimierza Kutza. Czy Kaszubi doczekają się piewcy swojej małej ojczyzny? Bo ubrany w elegancką liberię „Kamerdyner” jak na razie w niewielkim stopniu przybliży Kaszubów innym Polakom.

Piotr Samolewicz,
piotrsamolewicz.pl

Kamerdyner, Polska 2018, dramat historyczny (150 min), reż. Filip Bajon, w rolach głównych: Janusz Gajos, Sebastian Fabijański, Marianna Żydek, Anna Radwan, Adam Woronowicz. Dystr. Next Film. W kinach od 21 września 2018.

Ocena:
3/6



Pierwszy na Podkarpaciu basen z podnoszonym dnem

Dwa i pół tygodnia przed otwarciem nowej pływalni władze miasta postanowiły pokazać ją za pomocą mediów, zapraszając je do wnętrza obiektu. W dosłownym słowa tego znaczeniu, bo była okazja zobaczyć również podziemie z całym „centrum sterowania”. Jedno jest pewne – wszyscy ci, którzy pamiętają stary basen, będą mieli wrażenie przeskoku w inny wymiar. Otwarcie już 13 października. Dzień później sanoczenie po pływają za darmo.

Jakie centrum jest z zewnątrz, każdy widzi. Ale najlepsze „kąski”, przynajmniej na razie, kryją się w środku. Pływalnia robi wielkie wrażenie. Wprawdzie podobnie jak na dawnym obiekcie ma 25 metrów długości, ale za to aż 8 torów. Na połowie basenu jest tzw. ruchome dno, które można podnosić i z powrotem opuszczać do głębokości 1,80 metra. Pełne „wynurzenie” zajmuje 7 minut. I to bez żadnych strat wody, dzięki specjalnemu systemowi drenażu.

– To pierwszy w województwie basen z ruchomym dnem. Nawet w Rzeszowie nie ma jeszcze takiego. Dzięki temu, że posiada osiem torów, będzie można na nim rozgrywać zawody wyższej rangi niż do tej pory – powiedział burmistrz Tadeusz Pióro.

Obok basenu sportowego znajdują się dwa mniejsze – rekreacyjny



i rehabilitacyjny, a także brodzik dla dzieci, z wodnym placem zabaw. W basenach tych zainstalowano masáže wodne i powietrzne, kaskady oraz tzw. „rwącą rzekę” o długości około 20 metrów. Jest także jacuzzi, jak i to, co nie tylko dzieci lubią najbardziej – zjeżdżalnia licząca ponad 50 metrów. A do tego widownia na blisko sto miejsc siedzących. W innej części CRiS znajduje się kriokomora, w której temperatura będzie obniżana nawet do minus 160 stopni.

Żeby jednak wszystko działało jak należy, potrzebne jest to, czego osoby korzystające z basenów nie widzą. Chodzi oczywiście o sterowane komputerowo „podziemie” ze wszystkimi maszynami, urządzeniami i filtrami. Dopiero po zejściu do najniższej kondygnacji można przekonać się, jaki ogrom technologii potrzebny jest do właściwego funkcjonowania tego typu obiektu.

Oficjalne otwarcie krytej pływalni już za dwa tygodnie, w sobotę 13 października. Następnego dnia nie lada gratka dla wszystkich sanoczan, którzy w niedzielę będą mogli korzystać z basenu za darmo. A za pół roku otwarcie zewnętrznej części CRiS. – Jestem pewien, że sanoczenie będą mogli z niej korzystać już w długi majowy weekend – powiedział Tomasz Polek, dyrektor firmy Karat-Bud, prowadzącej budowę.

(bart)

Muzyka to klucz do duszy nieśmiałego chłopaka

Tobiasz Fejdasz to 20-latek, uczestnik muzycznego show „dwójki” Voice of Poland. – Dopiero teraz poczułem, że to moja chwila, że w końcu jestem gotów, by pokazać siebie – mówi pochodzący z Dydnia muzyk.

Młody mężczyzna na co dzień studiuje filologię angielską na Uniwersytecie Rzeszowskim. Nieustannie poszukuje, lubi zdobywać nowe doświadczenia oraz wiedzę. Jego największą pasją jest muzyka. Śpiewa, gra na fortepianie oraz tworzy autorskie kompozycje.

Kap melodii

Muzyczna miłość została zaszczeniona w Tobiaszu już we wczesnym dzieciństwie. Zamiłowanie do muzyki wyniósł z domu rodzinnego. Gdy tylko usłyszał jakąś melodię, ta od razu wprawiała go w zachwyt. Ojciec chłopaka puszczał mu stare kasety oraz grał proste melodie na klawiszach. Wspólnie z nim często słucha muzyki oraz śpiewa różne utwory. Pomimo że ich gusta muzyczne nieco się różnią, nie stanowi to dla nich problemu.

– Moim marzeniem były występy na wielkich scenach i tworzenie własnej muzyki. Wszystko rozwinęło się w momencie pójścia do szkoły i pierwszych występów – opowiada Tobiasz.

Cała rodzina jest niezwykle muzyczna. Jednak większość jej członków zajmuje się muzyką jedynie hobbystycznie. Wyjątkiem jest wujek Tobiasza oraz kuzyn, którzy mają własne zespoły i w nich grają.

– Spędzamy razem święta Bożego Narodzenia i zawsze jest bardzo muzycznie. Wyciągamy instrumenty i wspólnie wykonujemy kolędy. To bardzo miłe, bo wszyscy mogą się spotkać i podzielić wrażeniami, właśnie poprzez muzykę – dopowiada.

Liryczna dusza

Na przesłuchania w ciemno w programie Voice of Poland Tobiasz wybrał nietypowy utwór. Większość uczestników stawia na klasyczne wykonania lub nowoczesne kawałki z pierwszych miejsc list przebojów. Chłopak wybrał piosenkę „Home” w wykonaniu Michaela Bubla.

– Wybrałem utwór bliski mojemu sercu, który jest o tęsknocie za domem, czyli temat dobrze mi znany. Lubię, gdy utwory mówią o rzeczach, które czujemy, a często wstydźmy się o nich powiedzieć. Tak było z utworem „Home” – wyjaśnia swój wybór uczestnik programu.

Młody mężczyzna zawsze emocjonalnie różnił się od swoich rówieśników. Najlepiej czuje się w repertuarze na pograniczu popu, soul, rhythm and bluesa oraz jazzu. Od kilku lat tworzy aranże znanych utworów w innych wydaniach, często bardziej akustycznych od wersji studyjnej.

– Interesuje mnie muzyka liryczna, która oprócz słów i dźwięków niesie przekaz. Pobudza mnie do refleksji, do zastanowienia się, gdzie podążam i jakim jestem człowiekiem. Gdy słyszę jakiś utwór, w mojej głowie już rodzi się pomysł, jak go zagram i zaśpiewam. Nowy utwór,



który chce zaśpiewać, to impuls. Wewnętrzny głos w mojej głowie mówi mi: „To utwór dla ciebie, zrobisz to dobrze” – mówi Tobiasz.

Artystyczne inspiracje

Muzyk nie ma swojego idola. Dla niego ważne jest, by artysta, który go zainspiruje, był prawdziwy, aby jego osobowość oraz muzyka poruszyła publiczność, a przekaz był prosty i trafiający do ludzkich serc.

– Gdy kogoś lubię, to po prostu go słucham. Nie zaglądam w jego życie prywatne, nie śledzę jego poczynień poza sferą muzyczną. Dla mnie liczy się to, co artysta pokazuje na scenie oraz na swoich płytach – wyjaśnia nasz rozmówca.

Chłopak ceni sobie przede wszystkim ludzi, którzy nie próbują udawać innych, a zdobyć przez nich sławy nie sprawia, że przestają być sobą.

– Jeśli miałbym wymienić moich ulubionych artystów, to będą nimi: Tom Odell, Igor Herbut, James Arthur, James Bay, Leszek Możdżer.

Szpak wybrał Tobiasza

W jury programu zasiada czterech jurorów w składzie: Patrycja Markowska, Piotr Cugowski, Grzegorz Hyży oraz Michał Szpak. Wszystkie osoby są zróżnicowane zarówno pod kątem muzycznym, jak i osobowościowym. Podczas pierwszego etapu jurorzy wybierają do swoich drużyn najlepsze głosy. Jednak mają trudnione zadanie, ponieważ nie widzą uczestników, a jedynie słyszą ich wykonanie. Dopiero, gdy artysta za-

interesuje kogoś z trenerów, ten specjalnym przyciskiem odwraca swój fotel. Do następnego etapu przechodzi ten wykonawca, który zdoła zainteresować choć jednego jurora. Szczęśliwiec, któremu uda się zwrócić uwagę całego składu jurorskiego, ma możliwość wyboru trenera. W trakcie występu Tobiasza odwróciły się dwa fotele: Grzegorza Hyżego oraz Michała Szpaka. Patrycja zasugerowała, żeby udał się do Grzegorza, ponieważ mają podobną wrażliwość muzyczną. Nasz krajana wybrał jednak barwną postać Szpaka, czym zaskoczył nie tylko trenerów, ale i widzów. Piosenkarz z Jasła uchodzi za nieszablonową osobę, z nieokreśloną osobowością, całkowicie odmienną od Tobiasza.

– Większość osób myślała, że zwrócę się do Grzegorza Hyżego. Przyznam, że przed programem wiedziałem już kogo wybiorę. Na całe szczęście Michał Szpak zainteresował się moim występem i odwrócił swój fotel – opowiada z ulgą uczestnik programu.

Dla chłopaka ważna jest współpraca oraz wierność własnym wyborom.

– Nie chciałem pod wpływem emocji i chwili zmieniać swojego zdania. Ogromnie cenię Michała. Pomimo przeciwności losu i źle nastawionych do niego ludzi, wybił się na trudnym rynku muzycznym – uzasadnia swój wybór.

Tobiasz nie ukrywa jednak, że ceni dorobek artystyczny Grzegorza oraz dostrzega podobieństwo głosów.

Na żywo!

Decyzję o wzięciu udziału w programie podjął dość spontanicznie. Dowiedział się o castingu, namówił tatę, by pojechał z nim do Warszawy. Przygotował na szybko dwa utwory castingowe. Wiele osób namawiało go, by w końcu wziął udział w jakimś talent show, ponieważ jego głos jest zjawiskowy i należy się nim dzielić.

– Od dawna chciałem wziąć udział w programie, lecz zawsze uważałem, że to jeszcze zbyt wcześnie. W spokoju szlifowałem swój warsztat, szukałem inspiracji i słuchałem dobrej muzyki – tłumaczy młody mężczyzna.

Wszystko, czego nauczył się na temat śpiewu, zawdzięcza sobie. Podpatrywał lepszych, ćwiczył i kierował się własną intuicją w doborze repertuaru.

– Nie żałuję tego, to daje mi świeżość. Sam wybieram wpływy muzyczne, którymi się kieruję. To już dziewiąta edycja programu, ale dopiero teraz poczułem, że to moja chwila, że w końcu jestem gotów, by pokazać siebie – mówi chłopak.

Być słyszany

Dla Tobiasza udział w programie to szansa na pokazanie swojej twórczości, znalezienie grona słuchaczy, a także ludzi, którzy mu w tym pomogą.

– Celem nie jest wygrana programu, ale dotarcie do odbiorców mojej muzyki. Telewizja jest ogólnodostępna i daje duże możliwości rozgłosu. Dzięki programowi wiele osób dowiedziało się, że istnieje taki artysta jak Tobiasz Fejdasz – podkreśla.

Jego występ został dobrze przyjęty. Ludzie wróżą mu wspaniałą karierę muzyczną. Dzięki skromności, wyjątkowej barwie głosu i wrażliwości muzycznej ma szansę trafić do ludzkich serc.

– Chciałbym, żeby więcej osób dowiedziało się o mnie. By wspierali mnie swoją obecnością w tworzeniu i nagrywaniu utworów – dodaje.

Nie za wszelką cenę

Muzyka jest dla niego tak ważna, że jest w stanie zrezygnować z niektórych planów. Istnieje jedna rzecz, która jest dla niego najwyższą wartością, a której nigdy nie poświęci dla kariery muzycznej – to jego rodzina.

– Chęć grania jest we mnie niezmiernie silna i wiem, że to moja droga. Czuję się wtedy wolny i prawdziwy. Muzyka zmienia nieśmiałego chłopaka w człowieka, który otwiera swoją duszę przed innymi. Mam nadzieję, że najważniejsze dla mnie wartości, jakimi jest dla mnie moja rodzina oraz muzyka, będzie można połączyć. Będę do tego dążył – patrzy w przyszłość chłopak.

Plan na szczęście

Tobiasz ma wiele planów. Pragnie wydać własną płytę oraz mieć wypełniony po brzegi koncertami kalendarz artystyczny.

– Czeka mnie dużo pracy, aby to zrealizować, ale marzenia są po to, by je spełniać. Już zrobiłem jeden mały krok. Pokazuję własną twórczość w Internecie. Na kanale YouTube pojawiła się moja kompozycja „Na Rogu” wraz z teledyskiem – opowiada z zadowoleniem.

Oprócz planów muzycznych, Tobiasz ma również inne, całkiem przyziemne marzenia.

– Chciałbym założyć w przyszłości rodzinę. We własnym domu chcę stworzyć studio nagraniowe. Plan minimum, a zarazem maksimum, to po prostu być szczęśliwym i dzielić się tym z innymi – dodaje uśmiechnięty.

Rywalizacja czy przyjaźń

Voice of Poland rządzi się swoimi prawami. Jest wielu zdolnych uczestników, których celem jest wygrana programu i chęć zaistnienia na scenie muzycznej. Podczas programu zawiązują się muzyczne przyjaźnie oraz chęć rywalizacji między uczestnikami.

– Wolę się zaprzyjaźniać, niż tworzyć jakąś sztuczną rywalizację. Jestem osobą pozbawioną zazdrości oraz nienawiści. Każdego szanuję za to, co robi i nikomu nie życzę źle. Poznałem wielu wspaniałych ludzi, którzy zapatrują się na muzykę podobnie jak ja. Znaleźliśmy wspólny język – opowiada.

W czasie nagrań nawiązał liczne znajomości. Wymienia się z nowymi znajomymi poglądami i komentarzami dotyczącymi muzycznych poczynień. Według Tobiasza każdy ma pomysł na swoją twórczość. Nie da się jednoznacznie stwierdzić, kto jest lepszy, ponieważ jest to sprawa gustu. Chłopak traktuje program jako przygodę, dzięki której może wiele zyskać.

– Mam nadzieję, że te muzyczne znajomości przerodzą się w nietuzinkowe muzyczne projekty – podkreśla. – Muzyka to nie konkurs, lecz sztuka.

Dominika Czerwińska

Sanockie Przedmieście

– zwyczajne a jednak niezwykłe



Jerzy Chyła – rocznik 1961. Mieszkaniec Przedmieścia z dziada pradziada. Od początku kariery zawodowej pracownik WSSE, obecnie w Rzeszowie, laboratorium w Sanoku. Członek sanockiego Kółka Rolniczego w trzecim pokoleniu. Sam o sobie mówi „regionalista amator”.



Rozmowa z Jerzym Chyłą, autorem książki „Przedmieście”

Przedmieścia kojarzą nam się ze zwyczajnym życiem zwykłych ludzi. Co takiego frapującego jest w nich, że o sanockim Przedmieściu zdecydował się Pan napisać książkę?

Według mnie frapująca jest historia. Sanockie Przedmieście, ze względu na to, że mieszkali tu głównie chłopcy, było wsią, gminą wiejską przy mieście, już od czasów przynajmniej Kazimierza Wielkiego, jeżeli nie wcześniej. Była to wieś królewska, gdzie żyli wolni chłopcy. Na przestrzeni dziejów liczyła od 16 do 64 gospodarstw. Najmniej było w czasie najazdu wojsk Rakoczego, kiedy to strasznie spadła liczba ludności. Najciekawsze jest to, że tutaj cały czas mieszkali potomkowie tych samych właścicieli. Pierwsze zapiski, które udało się zdobyć w Archiwum Diecezjalnym w Przemyśle, pokazują, że te same nazwiska, funkcjonujące już od XVI wieku, przez XVII, powtarzają się do dnia dzisiejszego. Małżeństwa były zawierane pomiędzy mieszkańcami gminy lub między mieszkańcami Przedmieścia a Posadą Olchowską, co w pewnym momencie stało się problemem. Niektórych osób o tym samym nazwisku było już tak wiele, że tych rodzin nie można było odróżnić, w związku z czym nadawano im przydomki. Ciekawe jest również to, że mieszkańcy Przedmieścia jako wolni chłopcy potrafili utrzymać swoją odrębność. Do tej pory zresztą mówi się na tym terenie, że „idzie się do miasta”, nie do centrum, nie na Rynek, tylko do miasta. Te naleciałości jeszcze pozostały.

Co stanowiło inspirację do napisania książki?

Właściwie trzy rzeczy. Pierwszą była rocznica powstania Kółka Rolniczego, które zostało założone w 1883 na Przedmieściu. Jest to jedna z najstarszych organizacji w Sanoku, działająca nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Kółko obchodziło 125-lecie istnienia, więc chodziło o to, żeby wydać jakąś broszurę, aby upamiętnić pierwszych gospodarzy, którzy je tworzyli. Ten jubileusz zbiegł się z 100-leciem przyłączenia gminy wiejskiej do Sanoka w 1910 roku. Już w 2010 roku myśleliśmy, aby połączyć te dwie rocznice ze sobą. Drugą była potrzeba przybliżenia historii tych ziem i zamieszkałych tutaj ludzi moim córkom. A trzecia rzecz i to chyba najważniejsza: ze względu na pewną tajemnicę, opisaną w ostatnim rozdziale książki, którą należało do końca wyjaśnić. Chodzi o powojenne powstanie młodzieżowej organizacji antykomunistycznej na tym terenie, Polskiej Armii Wyzwoleńczej, którą stworzyli młodzi chłopcy w 1948 roku, właściwie koledzy z jednej ulicy. Większość z nich mieszkała na ulicy Polnej. Z opowieści ojca wiedziałem, że taka organizacja istniała, natomiast wszyscy uczestnicy tych wydarzeń do tych czasów nie chcieli później wracać.

Czy opisuje Pan jaki los ich spotkał?

To jest w książce opisane na podstawie przesłuchań i planu śledztwa. Doszło do zdekonspirowania tej organizacji przez UB. Jej wszyscy członkowie zostali aresztowani. Razem z osobami, które do niej nie należały, ale były członkami rodzin, jak np. Marian Kielbasa, którego brat działał w tej organizacji. Nie udowodniono mu przynależności, ale on też został skazany za to, że nie doniósł do UB na brata. Większość członków organizacji przesiedziała kilka lat w więzieniu do czasu odwilży w 1956 roku. Pozostali zostali skierowani do pracy przymusowej w kopalni. Wszyscy za to zapłacili. Kolega z liceum, który mieszka obecnie w Stanach Zjednoczonych, do tej pory nie wiedział, że jego ojciec był skazany i że pracował w tej kopalni. Dowiedział się o tym z mojej książki. To była dla tych ludzi naprawdę tak duża trauma, że nie chcieli o tym rozmawiać. Większość z nich poznałem, bo to koledzy mojego ojca. Na ten temat pisał wcześniej w publikacjach w Internecie i „Tygodniku Sanockim” Andrzej Romaniak. Natomiast ta historia nie była do końca wyjaśniona.

Czy ci chłopcy rzeczywiście zagrażali władzy ludowej?

Byli to chłopcy z Przedmieścia, którzy po wojnie, na strychu naszego domu słuchali Radia Wolna Europa. To radio, Pionier, mam do tej pory. Wiem z opowieści ojca, że oni zwyczajnie spotykali się i słuchali informacji ze świata, co się w Polsce i na świecie dzieje, a później zaczęli tworzyć organizację, która właściwie była tylko buntem młodzieżowym. Żadnej specjalnej akcji wyrotowej nie przeprowadzono. Udało im się ukraść z piwnicy w muzeum maszynę do pisania, na której chcieli powiełać ulotki. Właściwie to była jedna akcja. Zdobyli też dwa egzemplarze broni palnej. Zresztą dwóch członków tej organizacji było wcześniej żołnierzami w oddziale Żubryda. Mieli swoją przeszłość, ale właściwie żadnej działalności wyrotowej nie prowadzili.

Jak długo zbierał Pan materiały i jak długo trwało pisanie książki? Jest to bardzo obszerne dzieło.

Zbieranie i pisanie książki trwało właściwie około 5 lat, przy czym nie jest to głównie moją zasługą. Większość materiałów, na przykład tych archiwalnych, pozyskanych między innymi z Archiwum Państwowego w Sanoku, z Archiwum Diecezjalnego w Przemyśle czy też z Państwowych Archiwów w Przemyśle i Rzeszowie przekazał mi Paweł Nestorowicz, który wcześniej też miał pomysł na napisanie takiej książki. Po drugie, bardzo wiele osób przekazało mi swoje opracowania. Uzyskałem wspomnienia ks. Krzysztofa Pacześniaka, siostry Elżbiety

Korobij. Dzięki uprzejmości Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej zdobyłem wspomnienia byłego dyrektora Franciszka Faldy. Korzystałem też z wielu opracowań już istniejących, dotyczących liceum, szkolnictwa podstawowego, kościoła pw. Najświętszej Marii Panny czy na przykład wydanej książki o cmentarzu sanockim. Moja praca polegała głównie na zebraniu informacji i publikacji, które istnieją i połączenia ich w jedną książkę. Oczywiście jest ona również wynikiem dodatkowych badań, np. dotyczących Kółka Rolniczego czy Inspekcji Sanitarnej. Praca polegała głównie na przeglądaniu starych zapisków, dokumentów, gazet, bo wielu ludzi, którzy pamiętali tamte czasy, już nie żyje. Udało mi się jednak z kilkoma osobami porozmawiać.

Interesują mnie świadkowie tamtych lat. Do kogo udało się Panu dotrzeć?

Moja ciocia Cecylia Majka dobrze pamięta jeszcze okres przedwojenny. Rozmawiałem z prof. Wiesławą Kotulską, nauczycielką matematyki z Przedmieścia, z rodziny Mazurów, z Martą Sphon, córką Romana Wajdy, która przyjechała do Polski, bo mieszkała na stałe w Anglii, z panią profesor Marią Macko i innymi mieszkańcami ul. Głowackiego. Jeśli udało mi się uzyskać informacje z pierwszej ręki, to starałem się je zamieścić.

Fenomenem Przedmieścia była właśnie ul. Głowackiego. Dlaczego?

Dlatego, że ulica Głowackiego, która powstała na początku XX wieku, a od lat 1905 – 1906 trwała już zabudowa na gruntach należących kiedyś do probostwa szpitalnego i kościoła pw. Najświętszej Marii Panny, które zostały skonfiskowane przez władze austriackie w 1787 r. Ziemię te kupił hrabia Walenty Tchorznicki, które następnie w drodze spadku czy darowizny przeszły na własność Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego. Ten podzielił je na działki budowlane.

Ulica ta jest ewenementem, gdyż w historii naszych terenów była to pierwsza miejska ulica willowa położona na wsi. Przedmieście wtedy było gminą wiejską. Ulica miała swój podział urbanistyczny i budowano tam najpiękniejsze domy. Do tej pory zachowała ten charakter, drugą taką ulicą w Sanoku jest ulica Chopina, ale znajdowała się ona już na terenie miasta. W 1910 roku, czyli już w trakcie rozbudowy ul. Głowackiego, Przedmieście zostało włączone do miasta Sanoka jako II dzielnica. Ulicę Głowackiego na początku nazwano ulicą Nową, następnie przejęła nazwę Bartosza Głowackiego. Początkowo sięgała aż do ul. Słowackiego (dawniej Rylskich lub „Stara droga”) dlatego, że ulica Sienkiewicza nie była z nią połączona. W miejscu tym znajdowały się ogro-



Okolo 1960 r. Widok Przedmieścia od strony zachodniej, z Glinic (zbiory Piotra Chytlę)



II połowa lat 30-tych, stacja Kolejowa Sanok Miasto (zbiory MH Sanok)



Rok 1960. Widok na Sanok z ul. Polnej (zbiory Jerzego Chytlę)

dy i sady należące do rodziny Ścibor-Rylskich, podobnie jak wybudowana pod koniec XIX w. rezydencja. Natomiast później, gdy została wybudowana Kolej Transwersalna i przystanek przy ul. Grunwaldzkiej, to połączono ulicę Kościuszki z ulicą Słowackiego i podzielono ją na ulicę Sienkiewicza i ulicę Głowackiego.

Trzeba pamiętać o tym, że obszar miejski był w tamtych czasach mocno ograniczony.

To było głównym powodem włączenia Przedmieścia do miasta dlatego, że gdy wybudowano kolej, miasto nie miało nawet swojej stacji kolejowej, to znaczy główna stacja kolejowa była na Posadzie Olchowskiej, natomiast przystanek Sanok Miasto powstał na Przedmieściu, a ponieważ stąd była najbliższa droga do centrum, więc automatycznie miasto rozwijało się w kierunku południowym. Dlatego, że kierunek północny to były tereny zalewowe. Z tego też powodu Przedmieście stało się na szereg lat drugą dzielnicą miasta Sanoka.

Czy są jeszcze ślady po tej wsi?

Główna część tej wioski, której zabudowania mieściły się kiedyś między ulicą Rymanowską i Kościuszki a obecną Słowackiego, właściwie już nie istnieje. Zostały tam jeszcze trzy stare domy. Reszta to osiedle nowych bloków. Ślad po tej wsi już właściwie zaginął, choć pomiędzy ulicą Słowackiego a torami jest jeszcze kilka zachowanych, starych domów. Ta książka miała nosić pierwotnie tytuł „Za sztreką”. Sztreka (z niem.) to w potocznym nazewnictwie nasyp kolejowy lub tory ko-

lejowe. Tak kiedyś u nas się mówilo. Ponieważ, tak jak wspominałem wcześniej, nazwisk mieszkańców było niewiele, chociaż rodzin sporo. Samych właścicieli o nazwisku Raczkowski, Hydzik czy Borczyk w jednym czasie było kilkunastu, dlatego też rozróżniało się te rodziny również od miejsca zamieszkania. Mówiło się „mieszka za sztreką”, czy „przed sztreką”, „przy gościńcu” czy „starej drodze” itp. To rozróżnienie powodowało, że było wiadomo, kto z jakiej gałęzi rodziny się wywodzi.

Czy podczas zbierania informacji o Przedmieściu udało się Panu trafić na jakieś tajemnice, oprócz tej o której Pan wspomniał?

Na Przedmieściu w trakcie wielu, wielu lat nic się nie działo. Ludzie, którzy tutaj mieszkali, pracowali na roli i umierali po cichu. Nie było o nich głośno. Na pewno zostały odsłonięte tajemnice, jeżeli chodzi o dzienniki księdza Krzysztofa Pacześniaka, w jaki sposób budowano Kaplicę Rektoralną, kto przeskądzał w rozbudowie i w późniejszej działalności tego obiektu. Właściwie nic nowego nie udało się już powiedzieć o szpitalu czy szkolnictwie, o których duże opracowania zamieścili wcześniej Leszek Puchala, Teresa Fuksa i Małgorzata Szybiak.

Na samej ulicy Głowackiego każdy dom to jest oddzielna historia, jeszcze nieodśloniuta. Udało mi się do niektórych rodzin dotrzeć, np. do domu przy ul. Głowackiego 19, gdzie mieszkała rodzina Hellebrandów, którzy przyjechali do Polski jeszcze za czasów zaborów z Moraw. Ta rodzina szybko zasymilowa-

ła się, ale już jej w Polsce nie ma. Wszyscy wyemigrowali w czasie wojny i po niej do Anglii. Mamy przy ul. Głowackiego kilka ciekawych domów, nie tylko ze względu na zamieszkałe tam osoby, ale także z uwagi na ciekawe rozwiązania architektoniczne.

Bardzo ciekawa jest historia powstania i pierwszych właścicieli tak zwanego kociego zamku, czyli budynku przy ulicy Głowackiego 27. W poprzednich opracowaniach na ten temat pisywano, że wybudował go urzędnik austriacki Lubowiecki, który tam zamieszkał, a później jego syn, porucznik Alfred Lubowiecki. Natomiast zgodnie z materiałami, które dostałem od Pawła Nestorowicza wynika, że ten budynek zaprojektował, wybudował i pierwszy tam zamieszkał Zenon Gontkowski z żoną Balbiną. Była to ciekawa postać: syn kolejarza z Oświęcimia, który przywędrował tutaj jeszcze przed włączeniem Przedmieścia do Sanoka. Mieszkał u nas tylko kilka lat i wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Tam stworzył sklepy, można powiedzieć ze zdrową żywnością i z lekami zielarskimi. Zrobił na tym bardzo duży majątek. Wrócił później do Polski, ale już osiadł w Grudziądzu. Był też pisarzem, napisał dwa opowiadania o zjawiskach paranormalnych. Publikował na obczyźnie w polskich czasopiśmie „Gwiazda Polarna”, „Agent”, „Rolnik”. Później cały swój majątek przeznaczył na książki i czasopisma wysyłane do Polonii w obu Amerykach i Francji. W książce zamieściłem plan tego domu. Jest to ciekawy budynek do dnia dzisiejszego. Drugą częścią „kociego zamku” była oficyna,

która już nie istnieje, po wojnie została rozebrana.

Jak dzisiejsi mieszkańcy Przedmieścia przyjęli książkę?

Na spotkaniu w Bibliotece Publicznej w Sanoku, gdzie odbyła się pierwsza promocja w kwietniu, było bardzo dużo osób. To mnie zaskoczyło. Oczywiście były krytyczne głosy, za co bardzo dziękuję, bo kilka informacji już poprawiłem w uzupełnieniu pierwszego wydania, które znajdzie się w księgarniach w tym tygodniu. W zrobionym dodruku jest kilka na świeżo już przekazanych mi informacji, nazwisk, uzupełnień, opisów zdjęć. Mieszkańcy Przedmieścia, którzy tam żyją, lepiej znają dzieje swoich rodzin i mogli mi przekazać, kto w danym domu mieszkał, pokolenie po pokoleniu.

Pierwsze wydanie książki nie było praktycznie dostępne w księgarniach, dlaczego?

Książka ukazała się prawie pół roku temu, ale w księgarniach nie była dostępna. Do dwóch księgarni przekazano 20 egzemplarzy, które bardzo szybko się rozeszły. Natomiast prawie cały nakład wykupiło Kółko Rolnicze i tam można tę książkę zakupić w promocyjnej cenie. Choć niewiele osób o tym wiedziało, to i tak nakład prawie się rozszedł. Zostało jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy.

Czy jest Pan usatysfakcjonowany przedstawieniem w tej książce ludzkich losów?

Pisałem właściwie tylko o mieszkańcach ulicy Głowackiego. Mam przygotowane oczywiście historie

przynajmniej kilkunastu osób, które mieszkały na tym terenie, głównie przy Kościuszki, Słowackiego oraz przy ulicy Płowieckiej. Być może uda się to ująć w jakimś następnym wydaniu czy w uzupełnieniu tej książki. O tych osobach też warto wspomnieć, bo jest ich sporo. Tutaj na początku XX wieku osiedlało się wielu prawników, nauczycieli czy nawet cukiernik Wyrwicz. Mało kto wie, że słynny mały pałacyk, budynek który już nie istnieje, bo został przy budowie osiedla Słowackiego wyburzony, należał właśnie do niego.

Liczę na odzew mieszkańców, zwłaszcza Przedmieścia, jeśli mają ciekawe zdjęcia czy wspomnienia, to chętnie zamieszczę je w uzupełnieniu książki, bo brakuje mi opisu życia tych ludzi, którzy żyli tutaj z dziada pradziada. Kiedyś historie te spisywał dr Jawień, ale do nich nie dotarłem.

Była np. taka ciekawa postać o pseudonimie „Krunio-Baciar”, o nazwisku Hydzik, zamieszkała przy ul. Starej. Baciar ze względu na to, że przed wojną większość życia spędził we Lwowie jako rewelacyjny ślusarz. Żaden zamek, żaden sejf nie stawił mu długo oporu. Nie był to żaden włamywacz, tylko po prostu fachowiec, który potrafił wszystko otworzyć. Jego historia jest bardzo ciekawa, niestety niespisana. To był kolega mojego dziadka, maszynisty Jana Chytlę. Takich osób, które zachowały się w pamięci jest więcej. Warto by było je opisać, bo za parę lat wszystko zostanie zapomniane.

Rozmawiała
Dorota Mękarska



General Prugar-Ketling w czasie internowania w Szwajcarii



Internowani w Szwajcarii



Studenci Obozu Uniwersyteckiego w Herisau budują baraki w Pailerboden

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Losy żołnierzy gen. Prugara-Ketlinga

Żołnierzom 2 Dywizji Strzelców Pieszych – weteranom Kampanii Wrześniowej i walk we Francji 1940 roku przyszło pięć lat spędzić czas w obozach internowania w Szwajcarii. Jednostka, dowodzona przez sanoczanina gen. Bronisława Prugara-Ketlinga, przeszła jednak do historii. Nie poddali się bezczynności, za drutami sposobili się do dalszej pracy dla kraju, byli też szykowni do obrony alpejskiej republiki przed ewentualnym atakiem niemieckim.

W drugiej połowie września 1939 roku, gdy zwłaszcza po wkroczeniu wojsk sowieckich stało się jasne, że kampania jest przegrana, tysiące żołnierzy usiłowało przedostawać się do Rumunii i na Węgry, by dołączyć do odtwarzanego we Francji wojska polskiego. Jedni robili to w zwartych jednostkach, inni przedzierali się indywidualnie. Wśród żołnierzy-tułaczy nie brakowało ludzi rodzinnie związanych z obecnym Podkarpaciem.

2 Dywizja

Jesienią 1939 roku we Francji zaczęły powstawać polskie jednostki. Formowanie 2 Dywizji Strzelców Pieszych rozpoczęto w rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada na mocy rozkazu Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego. Nie wiemy, czy to data przypadkowa, w tamtych warunkach miała jednak wymiar niezwykłego, chociaż dramatycznego symbolu.

Dywizja był tworzona początkowo w okolicach Coetquidan, później w departamencie Deux-Sevres. Z czasem formowano kolejne jednostki: 4 Warszawski Pułk Strzelców Pieszych, 5 Pułk Strzelców Pieszych, 6 Pułk Strzelców Pieszych, 2 Warszawski Pułk Artylerii Lekkiej. Na czele całości – składającej się zarówno z osób przedostających się z kraju, jak i Polonusów – stanął, owiany sławą z Kampanii Wrześniowej, gen. Bronisław Prugar-Ketling.

Formowanie jednostki przebiegało w bardzo trudnych warunkach. Były poważne problemy zarówno z kwaterami, jak bronią i miejscami do ćwiczeń. A czasu na szkolenie było, jak się okazało, bardzo mało. Już w maju 2 Dywizja Strzelców Pieszych, licząca ok. 16 tys. żołnierzy, ruszyła na front w Lotaryngii.

Polskim żołnierzom nie było dane niestety walczyć w zwartej formacji. Używani byli do „łatania” dziur w obronie i luzowania wyczerpanych oddziałów francuskich. Oddziały 2 DSP walczyły dzielnie m.in. pod Belfort, Montbeliard i Maiche. W dowód uznania za męstwo cztery jednostki dywizyjne zostały odznaczone francuskimi Krzyżami Wojennymi z Gwiazdą. Mimo waleczności polskich żołnierzy, sytuacja stała się tragiczna. By ratować swoje wojsko, praktycznie pozbawione już amunicji i możliwości



General Prugar-Ketling

dalszej walki, na rozkaz generała Władysława Sikorskiego, w nocy z 19 na 20 czerwca 1940 roku, Prugar-Ketling ze swoimi żołnierzami przekroczył granicę szwajcarską, gdzie zostaje internowany.

Dowódca

Ciekawostką jest fakt, że ściśle dowództwo Dywizji stanowiły osoby związane z obecnym Podkarpaciem. Z ziemi sanockiej pochodził dowódca, gen. Bronisław Prugar-Ketling. Jego faktycznymi zastępcami byli m.in. szef dywizyjnej piechoty, krośnianin, płk dypl. Stanisław Pelc, artylerią dowodził, urodzony w Nowym Siole, płk Włodzimierz Dembiński. Nie sposób dzisiaj, bez głębszej kwerendy archiwalnej, stwierdzić, jaki procent żołnierzy i oficerów dywizji stanowili ludzie z Podkarpacia i ziemi sanockiej. Można przypuszczać, że spory.

Prugar-Ketling urodził się w Trześniowie koło Haczowa w powiecie brzozowskim 2 lipca 1891 roku. Pochodził ze starego rodu osiadłego na tych terenach jeszcze w późnym średniowieczu. Wychowywany po śmierci ojca przez stryja-księdza otrzymał staranne wykształcenie: skończył szkołę powszechną w Jaćmierzu, w 1910 roku z najlepszym wynikiem zdał maturę w sanockim Gimnazjum Męskim, zaczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Franciszkańskiego we Lwowie (późniejszego Uniwersytetu Jana Kazimierza).

Od wczesnej młodości Bronisław był zaangażowany w działalność organizacji o charakterze nie-

podległościowym. Współorganizował Drużyny Bartoszwowe, działał w organizacji „Zarzewie”. Jeszcze w okresie przed wybuchem I wojny ukończył kurs oficerski. W 1914 roku trafił na front jako oficer liniowy, walczył m.in. w bitwie pod Kraśnikiem, później w operacji gorlickiej – największej kampanii I wojny światowej.

Dwukrotnie ranny w czasie walk na Wołyniu, w 1916 dostał się do niewoli, z której zdołał uciec w następnym roku i wstąpić do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Jego droga do odzyskującej niepodległość Polski wiodła przez Murmańsk, Anglię i Francję, gdzie wstąpił do „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera i wraz z nią jako dowódca batalionu 2 Pułku Strzelców Polskich (później 44 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych) powrócił do kraju.

Brał udział w walkach o niepodległość, m.in. w wojnie polsko-bolszewickiej, w czasie której służył w sztabach 3 Armii Edwarda Rydza-Śmigłego i 4 Armii gen. Leonarda Skierskiego. Po zakończeniu wojny otrzymał tytuł oficera Sztabu Generalnego i przydział na szefa sztabu stacjonującej w Przemyślu 2 Dywizji Piechoty. W wolnej Polsce piął się po kolejnych szczeblach kariery, dowodząc m.in. 45 Pułkiem Piechoty Strzelców Kresowych, kierując departamentem piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, wreszcie obejmując stanowisko dowódcy 11 Karpackiej Dywizji Piechoty w Stanisławowie.

Wybuch II wojny światowej zastał Prugara-Ketlinga na stanowisku dowódcy 11 KDP walczącej w składzie Armii „Karpaty”. Wsławia się sukcesami w czasie ciężkich walk odwrotowych. Jego jednostka skutecznie bije się z Niemcami m.in. pod Krzywczą, Sądową Wiśnią, Jaworowem, w lasach janowskich. Zdawał sobie sprawę z beznadziejności walk. Pisał niedługo później w swych wspomnieniach: „Wojnę z Niemcami przegraliśmy, bośmy jej w żaden sposób wygrać nie mogli. (...) Nie wiem, czy jest na świecie dużo narodów, które mogłyby z równą odwagą i determinacją stawiać czoło tak przeważającej sile (liczebnie, technicznie i organizacyjnie), jaką dysponowali Niemcy – jakiej dotychczas świat nie widział”.



General Prugar-Ketling odznacza internowanych w Szwajcarii żołnierzy

Mimo surowej oceny polskich możliwości obronnych generał twardo spełniał swój żołnierski obowiązek. Jak pisał w innym fragmencie: „Nikt od spełnienia obowiązku nie uchylał się. Nikt z pola walki bez rozkazu nie schodził”. Prugar-Ketling był autorem jednego z najbardziej spektakularnych sukcesów polskiej obrony w Kampanii Wrześniowej. Idąc na broniący się przed Niemcami Lwów, w bitwie pod Jaworowem 15 i 16 września 1939 roku rozbił w puch doborowy zmotoryzowany pułk SS „Germania”. Ta porażka bolała Niemców tak bardzo, że w późniejszym okresie, w przeciwieństwie do innych jednostek, „Germanii” nie odtworzono.

W Szwajcarii

Paradoksalnie pięcioletnie internowanie w Szwajcarii przyczyniło się później do powstania legendy generała Bronisława Prugara-Ketlinga. Tu okazało się, że jest on wymyślnym dowódcą nie tylko na polu bitwy, ale również w sytuacji bezczynności, a nawet załamania morale po klęsce Francji.

W Szwajcarii znalazło się ok. 13 tysięcy żołnierzy podlegających generałowi. Prugar-Ketling doskonale zdawał sobie sprawę, że nie może pozwolić im na bezczynność, że przegrana kampania nie oznacza końca, że należy szykować się do powrotu do kraju, który kiedyś przecież musi nastąpić. A wtedy też potrzebni będą żołnierze, też potrzebni będą ludzie, potrafiący odbudowywać dotknięty katastrofą wojenną kraj.

Prugar-Ketling szczególnie nacisk położył na kształcenie swych żołnierzy. Już pod koniec października 1940 roku, z jego inicjatywy, powstały trzy obozy uniwersyteckie (o kierunkach prawnych, technicznych, medycznych i ekonomicznych) gdzie kształcili się żołnierze. Do współpracy udało się pozyskać także szwajcarskich naukowców. Dość powiedzieć, że w Szwajcarii dyplomy ukończenia szkół wyższych uzyskało 300 podwładnych Prugara-Ketlinga, zaś 60 z nich uzyskało tytuły doktorskie. Niektórzy po wojnie stali się trzonem kadr polskich uczelni.

Ośrodki internowania w Szwajcarii, dzięki niezwyklej aktywności generała, stały się szybko centrami polskiej kultury i nauki na emigracji. Setki młodych ludzi kończyły szkoły, kwitło tam życie kulturalne, organizowano liczne kursy zawodowe, m.in. samochodowe, elektryczne, radiowe. W ten sposób kształcono przyszłe kadry fachowców.

Początkowo polscy żołnierze przyjęci byli przez Szwajcarów, wyuczonych na punkcie swej długiej neutralności, bardzo chłodno, poddani byli ścisłemu rygorowi przewidzianemu dla internowanych. Z czasem ten stosunek zaczął się diametralnie zmieniać. Przymusowi gospodarze coraz przychylniej postrzegali Polaków, w 1944 roku przemykali oczy na nielegalne opuszczanie kraju przez żołnierzy, którzy chcieli dołączyć do polskiego wojska, znów walczącego we Francji. Tym razem jako siła ofensywna. Spory wpływ na postrzeganie 2 Dywizji przez Szwajcarów miał zapewne fakt, iż w pewnej chwili realna wydawała się groźba ataku na to państwo ze strony III Rzeszy. Generał Prugar-Ketling wraz z dowódcami szwajcarskimi bardzo poważnie przygotowywali plany wspólnej obrony w takim przypadku.

Powrót do kraju

Kapitulacja Niemiec oznaczała kres pięcioletniego okresu internowania. Część żołnierzy zdecydowała się na powrót do kraju, większość pozostała na emigracji, z czego około tysiąca w Szwajcarii. Niektórzy z byłych internowanych tu założyli rodziny. Z takiego mieszanego małżeństwa pochodzi m.in. jeden z czołowych szwajcarskich polityków Claude Janiak, były przewodniczący tamtejszego parlamentu, posiadający zresztą oprócz szwajcarskiego, także polskie – od urodzenia – obywatelstwo.

Adam Vetulani, sanoczanin, później wybitny naukowiec, we wspomnieniach z pobytu w Szwajcarii zamieszczonych w „Księdze pamiątkowej Gimnazjum Męskiego w Sanoku 1888-1958” pisał, że generał, decydując się na powrót do kraju, kierował się przeświadczeniem, że „jeden jest tylko obo-

wiązek Polaka rzuconego przez wojnę poza granice ojczyzny: powrócić do Polski i pracować dla Polski, jak najrychlej i wszelkimi siłami włączyć się w nurt przebudowy gospodarczej, społecznej i politycznej naszego kraju”.

Nowe władze w początkowym okresie swych rządów z czysto propagandowych powodów hołubiły powracających z emigracji, zwłaszcza oficerów wyższych szarż, cieszących się autorytetem. Tak było i w przypadku generała Prugara-Ketlinga, któremu powierzono szereg stanowisk m.in. szefa Gabinetu Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej, szefa Komisji Delimitacyjnej dla granicy wschodniej, przewodniczącego Studiów Granicznych czy szefa departamentów w Ministerstwie Obrony Narodowej i Dowództwie Wojsk Lądowych, zaś w lipcu 1947 awansowano do stopnia generała dywizji.

Prugarowi-Ketlingowi niedługo przyszło jednak cieszyć się życiem w kraju, do którego powrócił. Jeszcze w Szwajcarii zaczął mieć problemy z sercem, które z czasem stały się coraz bardziej dotkliwe. Zmarł w Warszawie 18 lutego 1948 roku w wieku 57 lat. Został pochowany z honorami wojskowymi w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Niedługo później okazało się, że przedwczesna śmierć sprawiła, że generał uniknął szykowanych mu represji. Z upływem czasu spirala terroru coraz bardziej się nakręcała, uderzając także w tych, którzy deklarowali lojalność wobec nowego ustroju. Wśród tych, w których planowano uderzyć, był także Bronisław Prugar-Ketling. W 1951 roku w ramach prowadzonych czystek władze urządziły pokazowy „proces generałów”. Grupę wysokich oficerów z przedwojennym i emigracyjnym stażem w armii oskarżono o antypaństwowy spisek i po okrutnym śledztwie i paradii procesu skazano na kary dożywotniego więzienia. Prugar-Ketling, gdyby żył, nie uniknąłby tego samego losu. W dokumentach „procesowych” był wymieniany jako jeden z inspiratorów „spisku” i organizator rzekomej grupy dywersyjno-szpiegowskiej.

(sj)

Z kalendarium podkarpackiej historii
28 września – 4 października

Urodzili się

2.10.1870 urodził się Bronisław Ludwik Gubrynowicz, historyk literatury, kustosz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności.

Zmarli

3.10.1967 zmarł Jan Andrzej Ciałowicz, pułkownik dyplomowany artylerii Wojska Polskiego, absolwent Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii w Sanoku. W sierpniu 1914 wstąpił do formowanego we Lwowie Legionu Wschodniego. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej pod dowództwem generała Władysława Sikorskiego. W sierpniu 1939 objął stanowisko dowódcy artylerii dywizyjnej 5 Dywizji Piechoty, a po wybuchu II wojny światowej podczas Kampanii Wrześniowej powierzono mu dowodzenie artylerią Odcinka „Wschód” Obrony Warszawy. Po kapitulacji przebywał w niewoli.

4.10.1959 zmarł Mieczysław Orłowicz, doktor praw, geograf, wybitny krajoznawca, popularyzator turystyki. Był autorem ponad stu przewodników turystycznych, m.in. po Bieszczadach, Beskidzie Niskim i ziemi sanockiej. Zaprojektował przebieg wschodniej części Głównego Szlaku Beskidzkiego.

Wydarzyło się

28.09.1944 pierwszym powojennym starostą powiatu sanockiego zostaje Andrzej Szczudlik, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej. Stanowisko piastował do jesieni 1948, gdy został odwołany na skutek nacisków ze strony nieprzychylnych mu działaczy PPR.

29.09.1980 13 pracowników Sanockiej Fabryki Autobusów powołało do życia Komitet Założycielski Niezależnych Związków Zawodowych, który dał początek zakładowym strukturalom NSZZ „Solidarność”.

30.09.1773 obradujący w Grodnie Sejm ratyfikował I rozbiór Polski, w wyniku którego do Austrii wcielono m.in. ziemię sanocką. Było to już tylko potwierdzenie faktu dokonanego wcześniej. Te tereny faktycznie zostały zajęte przez wojska austriackie jeszcze w poprzednim roku wraz z agonią Konfederacji Barskiej. Wtedy też zaczęto tworzyć nową, zaborczą administrację.

30.09.1895 Rada Miejska w Sanoku zgodziła się na sprzedaż Towarzystwu Akcyjnego Budowy Wagonów i Maszyn gruntu z folwarku Posada Olszowska pod budowę nowej fabryki (późniejszego Autosanu).

30.09.1921 odbył się Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej. Według uzyskanych danych w powiecie sanockim mieszkało wówczas 114 195 mieszkańców, z czego 59,51 proc. stanowili Polacy, 33,44 proc. Ukraińcy i 6,44 proc. Żydzi.

30.09.1939 niemieckim komisarzem Sanoka (burmistrzem) zostaje Erich Märkl. Na stanowisku zastępuje ukraińskiego adwokata dr Stepana Wanczyckiego, który samowolnie przejął tę funkcję wraz z wkroczeniem Niemców do miasta 10 września. Erich Märkl pozostawał burmistrzem jedynie do wiosny 1940 roku, gdy został przeniesiony na front zachodni, funkcję przejął wówczas jego ojciec, majster budowlany Josef.

30.09.1939 część Sanoka leżącą po wschodniej stronie Sanu zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zajmują wojska sowieckie. Tworzona jest tam nowa administracja. Przygotowywany jest grunt pod „wybory”, które zdecydują o przyłączeniu tych ziem do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Sanok pozostanie podzielony nową granicą aż do czerwca 1941 roku.

1.10.1939 z Sanoka zostały wycofane słowackie jednostki armii Berolaka walczące po stronie niemieckiej w Kampanii Wrześniowej i przez kilka tygodni okupujące tereny ziemi sanockiej.

2.10.2010 odbyła się uroczystość nadania szkole w Pisarowicach imienia Ignacego Łukasiewicza i wręczenie sztandaru.

4.10.1877 tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka otrzymał Zenon Słonecki, naczelnik obwodu sanockiego w Powstaniu Styczniowym, poseł do Sejmu Krajowego Galicji czterech kadencji, właściciel dóbr Jurowce.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie 48,6 m², III piętro, Wójtostwo, tel. 882-160-344

★ Działka budowlana w Srogowie Dolnym – 7,25 arów z warunkami zabudowy wg. projektu „Brzoza” (kanalizacja i gaz). Nowy zjazd z drogi asfaltowej. Cena: 40.900 zł, tel. 796-820-004

★ Mieszkanie 48,28 m², III piętro Posada tel. 500-823-853 lub 513-953-583

Posiadam do wynajęcia

★ Mieszkanie do wynajęcia w centrum tel. 508-577-210

★ Mieszkanie dla 4 studentek tel. 134940547

★ Lokal do wynajęcia o pow. 86,50 m², na biura, gabinety, sklepy. Sanok, ul. Orzeszkowej 3, tel. 509-196-555

RÓŻNE

Sprzedam

★ Chemia - tel. 665-854-866

PRACA

Dam pracę

★ Zatrudnię spawacza, ślusarza, możliwość pracy na etatu, może być emeryt lub rencista. FHU Profit ul. Okulickiego 8, 38-500 Sanok tel. 605-269-836

Korepetycje

★ J. polski – liceum, matura tel. 693-321-917

★ Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448

★ J. angielski, tel. 665-337-670

Usługi

★ POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoni: 17-789-18-09

★ KARO ŻALUZJE, Rolety, Plisy, tel. 600-297-210

★ Budowlanka i remonty pełny zakres prac, wykonuję dodatkowe usługi, również cyklinowanie, robienie garaży, dekoratorka, altanki, kostka brukowa, pełny zakres również plastrowanie w wersji angielskiej, również podłogi w 3D i ogrodzenia, tel. 790-473-176

FORNIRO
Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniropi

**Osuszanie
budynków**
- wypożyczenie
OSUSZACZY

tel. 503 780 989

INFORMATOR MEDYCZNY

★ Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

★ Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia tel. 730-774-128

★ Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo małą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niepotrzebnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

ZARZĄD POWIATU SANOCKIEGO

informuje,

że w okresie od 27 września 2018 r. do 19 października 2018 r. na tablicy ogłoszeń w siedz. Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Rynek 1 i w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36, wywieszono wykaz nieruchomości Powiatu Sanockiego, przeznaczonych do oddania w użytkowanie na rzecz Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego SPZOZ w Sanoku.

Wykaz obejmuje nieruchomość położoną w Sanoku obręb Posada, oznaczoną ewidencyjnie działką nr 863/13 o pow. 0,0342 ha, ujawnioną w księdze wieczystej KW Nr KS15/00069621/0, zabudowaną jednokondygnacyjnym budynkiem administracyjnym oraz udział wynoszący 1/10 niewydzielonej części działki nr 863/9 o pow. 0,0674 ha, ujawnionej w księdze wieczystej KW Nr KS15/00067977/6.

Działka nr 863/9 pełni rolę drogi wewnętrznej.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie - Nr tel. 013-4657612

Burmistrz Miasta Sanoka

TK.7150.23.2018

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Królowej Bony 4 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

TK.7150.24.2018

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Królowej Bony 4 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

TK.7150.25.2018

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Królowej Bony 4 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 121 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **28.09.2018 r.** do dnia **19.10.2018 r.**, zostaną wywieszane do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Przedmiotowe wykazy obejmują:

1. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Kochanowskiego, oznaczoną jako działka nr 1549 o pow. 0,0385 ha – sprzedaż w trybie bezprzetargowym.

2. Nieruchomości gruntowe zabudowane budynkami garażowymi, położone w Sanoku, obręb Śródmieście, oznaczone jako działki: nr 123/7 o pow. 0,0026 ha, nr 123/8 o pow. 0,0023 ha, nr 123/9 o pow. 0,0023 ha, 123/10 o pow. 0,0023 ha, 123/11 o pow. 0,0022 ha oraz 123/12 o pow. 0,0023 ha - sprzedaż w trybie przetargu.

3. Nieruchomości gruntowe położone w Sanoku, obręb Posada, oznaczone jako działki: nr 2136/45 o pow. 0,0041 oraz 2154/2 o pow. 0,0092 ha – sprzedaż w trybie bezprzetargowym.

4. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Posada, oznaczoną jako działka nr 2143/3 o pow. 0,0096 ha – sprzedaż w trybie przetargu.

5. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczoną jako działka nr 3346/1 o pow. 0,0662 ha – sprzedaż w trybie przetargu.

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady żaró - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUSZ” M. WIĘCZKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo	
– cena jednego słowa	0,80 zł
– druk wytłuszczony (za słowo)	1,20 zł
2. Reklamy (kolor)	
– moduł podstawowy 16,81 cm ² (41 mm x 41 mm)	42 zł
– filigran 8 cm ²	18 zł
2a. Reklamy na stronach niereklamowych	
– reklama na pierwszej stronie	+ 100%
– reklama na stronie redakcyjnej	+ 50%
2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia	
ogłoszenia standardowe:	
– moduł podstawowy	36 zł
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego	
3. Artykuł sponsorowany – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej	
– tekst o powierzchni ¼ strony –	200,00 zł
– tekst o powierzchni ½ strony –	420,00 zł
– tekst o powierzchni 1 strony –	800,00 zł
4. Insety (wkładki reklamowe)	od 0,15 zł do 0,25 zł/szt

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Grzegorza z Sanoka 2 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 29, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 60, 61, 67, 69, 70, 71, 75, 76, 77, 78, 79, 80 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka,

na podstawie art. 104 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2018r. poz. 121 z późn.zm.) zawiadamia, że w dniu 11 września 2018r. została podjęta przez Radę Miasta Sanoka Uchwała Nr LVIII/484/18 w sprawie przystąpienia do scalenia i podziału nieruchomości położonych w Sanoku, w rejonie ulicy Ustrzyckiej.

Pełna dokumentacja znajduje się w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta w Sanoku, pokój 51, ul. Rynek 1.

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH
CHĘTNYCH DO UDZIAŁU
W
„SANOCKIEJ LIDZIE
SIATKÓWKI”**

ZAINTERESOWANE DRUŻYNY PROSZONE SĄ O KONTAKT DO DNIA 28.09.2018
POD NUMEREM TELEFONU 013 46 59 111 LUB 600 072 023

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto



Sanocki Oddział PTTK dla Niepodległej

W związku ze 100-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości Oddział PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku postanowił uczcić tę wyjątkową rocznicę, organizując cykl rajdów pod hasłem „Szlakami Niepodległej”.

Do tej pory zorganizowano trzy rajdy, a planowane są jeszcze dwa. Ostatni odbył 16 września, a poświęcony był pisarzom i poetom, którzy związani byli z naszym regionem (Bieszczadami) i wnieśli swój wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości. Warto wspomnieć, że pierwszy rajd, który odbył się w czerwcu był dedykowany ludziom nauki i kultury, a drugi, lipcowy kurierom bieszczadzkiemu. Intencją organizatorów jest, aby poprzez organizowanie takich rajdów przypominać, zarówno te znane, jak i mało znane osoby, które poprzez swoje działania wniosły jakąś część w niepodległość Polski, a dodatkowo związane były z Bieszczadami. Najbliższy rajd, który odbędzie się w październiku poświęcony będzie pamięci leśników bieszczadzkich, którzy poprzez swój patriotyzm i poświęcenie również wnieśli wkład w niepodległość ojczyzny.

Wróćmy jednak do ostatniego rajdu, który, jak wspominałem powyżej, odbył się 16 września, a udział w nim wzięło 20 osób. Rajd poświęcony był takim pisarzom i poetom, jak: Aleksander Fredro, Zygmunt Kaczkowski, Seweryn Goszczyński, Jan Kanty Podolecki i January Poźniak. Wszyscy oni wnieśli swój wkład w niepodległą Polskę, a związani byli z Bieszczadami. Dla jednych ten związek był dłuższy dla innych krótszy. Wymienić oczywiście

można o wiele więcej nazwisk ludzi pióra, ale przede wszystkim chodziło o tych, z którymi związana była trasa rajdu. Najpierw uczestnicy rajdu byli w Lesku, gdzie w roku 1800 urodził się Jan Kanty Podolecki, nazywany również „Jaśkiem z Beskidu”. W latach narodowej niewoli zasłynął w Galicji jako wielki patriota. Powszechnie znany był jako poeta, pisarz, tłumacz i publicysta, a także jako spiskowiec, demokrat i przyjaciel ludu. Po śmierci ojca, jako dorosły młodzieniec, przeniósł się z Leska do Rzepedzi, gdzie przejął obowiązki gospodarza folwarku i spędził tutaj 20 lat swojego życia. Godnym odnotowania jest fakt, że był członkiem komitetu pomocy dla powstania listopadowego, w którym pełnił funkcję sekretarza. Najbardziej znanym jego utworem jest powieść pisana wierszem „Hnatowe Berdo”.

Kolejnym przystankiem na trasie była miejscowość Hoczew, gdzie w roku 1809 urodził się poeta i pisarz January Poźniak, uczestnik powstania listopadowego. Brał udział w zwycięskiej bitwie pod Olszynką Grochowską w roku 1831. Do historii literatury przeszły przede wszystkim jego piękne wiersze. Z tą miejscowością był związany również ojciec Aleksandra Fredry – Jacek, który się tutaj urodził. Nasz największy komediopisarz w roku 1804 odbył wraz z ojcem i ze swoim

starszym bratem podróż z Beńkowej Wiszni do Cisnej, zatrzymując się między innymi na nocleg w Hoczwi. Ta podróż przez bieszczadzkie bezdroża wywarła na 11-letnim wówczas młodzieńcu niezapomniane wrażenia. Opisał je w pięknym poemacie „Trzy po trzy”. Bieszczady Aleksander Fredro odwiedzał kilkakrotnie i zawsze był pod wrażeniem tutejszych zwyczajów i pięknej przyrody. Był gorącym zwolennikiem Napoleona, u którego służył w wojsku jako oficer ordynansowy. Wierzył, że cesarz przyniesie Polsce wolność. Jego

Rajd poświęcony był takim pisarzom i poetom jak: Aleksander Fredro, Zygmunt Kaczkowski, Seweryn Goszczyński, Jan Kanty Podolecki i January Poźniak. Wszyscy oni wnieśli swój wkład w niepodległą Polskę, a związani byli z Bieszczadami.

bogaty dorobek literacki jest powszechnie znany, więc pominiemy go tutaj.

Z Hoczwi uczestnicy wycieczki udali się przez Berezkę do Bereznicy Wyżnej, skąd rozpoczęli swój rajd pieszy. Dlaczego stąd? Otóż w tej miejscowości mieszkał i gospodarował w tutejszym majątku znany pisarz Zygmunt Kaczkowski, uczestnik powstania styczniowego i gorący zwolennik walki o niepodległą Polskę. Jego powieści historyczne: „Ostatni z Nieczujów”, „Grób Nieczui”, „Bracia ślubni”, „Starosta hołobucki” czy „Olbrachtowi rycerze” przyniosły mu naj-

większy rozgłos. Często jest porównywany do Sienkiewicza. Na uwagę zasługują jego liczne pamiętniki, które dzisiaj stanowią bezcenną kopalnię wiedzy o dawnych zwyczajach szlachty galicyjskiej.

Rajd, który miał swój początek na końcu wsi Bereznica Wyżna, ruszył w kierunku szczytu Markowska (748 m), aby później grzbietem prowadzącym w kierunku południowym dojść do widokowego miejsca, zwanym Lipowiec. Tutaj uczestnicy wyprawy rozpalili ognisko i mogli rozkoszować się upieczonymi kielbaskami. Później grupa

ruszyła w kierunku uroczej doliny, gdzie przed II wojną światową znajdowała się lemowska wieś Radziejowa. Dzisiaj po tej ludnej wsi pozostało tylko miejsce po cerkwi i cmentarz, otoczony wianuszkami drzew. Po przejściu do tej doliny rozpoczął się najtrudniejszy odcinek rajdu – wspinaczka na tzw. grzebień baligrodzki. Tym określeniem jest nazywane pasmo górskie, które rozpoczyna się od Baligrodu i biegnie w kierunku południowo-wschodnim, osiągając swą kulminację na szczycie Łopiennika (1069 m). Wspinając się na to pasmo, uczestnicy weszli na

szczyt Berda (890 m) i dalej pomaszzerowali w kierunku kulminacji Durnej (979 m). Nie schodząc z tego grzbietu, po godzinie czasu dotarli do szczytu Łopiennika (1069 m). Podczas marszu mogli obserwować wychodnie piaszczowców fliszowych, które pokazywały się w szczytowych partiach grzbietu.

Wejście na szczyt Łopiennika, było znakomitą okazją dla przypomnienia takiego wejścia w roku 1833, jakie było udziałem trzech wybitnych poetów i pisarzy, tj. Wincentego Pola, Zygmunta Kaczkowskiego i Seweryna Goszczyńskiego. To słynne już wejście upamiętnia wmurowana w skałę tablica, na której znajduje się fragment pamiętnika Zygmunta Kaczkowskiego: „Nazajutrz wyprowadziłem się na Łopiennik..., Pol zabrał głos i wskazywał nam i opowiadał, gdzie leżą i jak wyglądają wszystkie ziemie Rzeczypospolitej Polskiej. Były to pierwsze nuty do „Pieśni o ziemi naszej”, z którą Pol już się nosił od roku”.

W tym miejscu uczestnicy rajdu mogli się dowiedzieć o pisarstwie i wielkim patriotyzmie Seweryna Goszczyńskiego, który w roku 1830 był w grupie osiemnastu spiskowców, którzy zaatakowali Belweder, w celu zgładzenia namiestnika Królestwa Polskiego, księcia Konstantego. W bogatym dorobku pisarskim Seweryna Goszczyńskiego wymienić należy takie dzieła jak: „Zamek kaniowski”, „Sobótka” i „Król zamczyńska”. Poeta kilkakrotnie przebywał w Bieszczadach, zarówno

w majątku Fredrów w Cisnej, jak i u Kaczkowskich w Bereznicy Wyżnej. Jego postawę względem ojczyzny najlepiej opisał Z. Wasilewski, który zanotował: „(...) Spoczywa na tych kartach fragment pięknego żywota, jednej z najtęższych postaci polskich wieku XIX (...) działacza i poety, jest tam wiele krwi i ducha narodu całego. Trudno spotkać człowieka który by tak wiernie czas swój wyrażał, jak Goszczyński.”

Ostatnim punktem rajdu było dość strome zejście szlakiem czarnym do miejscowości Dołżyca. Tutaj na wszystkich czekał autobus, którym wrócono do Sanoka. Trasa, jaką przeszli uczestnicy rajdu, liczyła sobie ponad 28 km i zaliczała się do tras średnio-trudnych. Jak podkreślali uczestnicy rajdu, warto było w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości przypomnieć, zarówno tych znanych, jak i tych mniej znanych pisarzy i poetów, którzy niewątpliwie wnieśli swój wkład w niepodległość ojczyzny, a dodatkowo związani byli z Bieszczadami.

Kolejny rajd z cyklu: „Szlakami Niepodległej” sanocki Oddział PTTK planuje zorganizować 14 października br. Już teraz zapraszamy wszystkich chętnych do skorzystania z tej wyjątkowej oferty dla uświetnienia obchodów rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Rajd poświęcony będzie pamięci leśników bieszczadzkich, którzy poprzez swój patriotyzm i poświęcenie również wnieśli wkład w niepodległość ojczyzny.

Stanisław Sieradzki

UNIHOKEJ

Zwycięska inauguracja na Podhalu

Drużyna TravelPL Wilki kapitalnie rozpoczęła trzeci sezon w ekstraklidze, bo od wyjazdowego zwycięstwa nad Szarotką Nowy Targ, czyli najbardziej utytułowanym klubem w Polsce. Wprawdzie dzień później rywale wzięli rewanż po równie zaciętym pojedynku, ale nie zatarło to świetnego wrażenia. Możemy mieć nadzieję, że „Wataha” znów będzie liczyć się w walce o medale.

GORĄCY POTOK SZAROTKA NOWY TARG – TRAVELPL WILKI SANOK 3-4 (1-0, 1-0, 1-4)

Bramki: Chlebda 2 (31, 41), Ligas (6) – Dudek 2 (53, 56), Sujkowski (50), Ambicki (52).
Wilki: Cęgiel, Kopec – Leś, Kobylarski, Zacharski, Rudy, Ambicki, Sołowski, Dudek, Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sujkowski, Kot, Pisula, Skrabalak.

Spektakularne zwycięstwo „Watahy” – jeszcze w połowie ostatniej tercji gospodarze prowadzili 3-0, jednak nasza drużyna w ciągu 6 minut strzeliła 4 bramki, w końcówce utrzymując korzystny rezultat.



To zdjęcie świetnie oddaje charakter dwumeczu – mały klub z Sanoka postawił się wielkiej Szarotce

GORĄCY POTOK SZAROTKA NOWY TARG – TRAVELPL WILKI SANOK 8-7 (5-2, 1-3, 2-2)

Bramki: Zacher 3 (9, 27, 47), Kozubal 2 (9, 55), Słowakiewicz (11), Widurski (19), Sikora (20) – Sujkowski 3 (3, 10, 60), Kot (21), P. Sokołowski (22), Ambicki (26), Popek (46).
Wilki: Kopec, Cęgiel – Leś, Kobylarski, Zacharski, Rudy, Ambicki, Sołowski, Dudek, Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sujkowski, Kot, Pisula.

Bardziej otwarty mecz, choć o nieco podobnym scenariuszu, bo Szarotka znów wypuściła trzybramkowe prowadzenie. Tym razem jednak udało jej się odzyskać przewagę. Nasz zespół kontaktowego gola zdobył w ostatniej minucie i na wyrównanie zabrakło już czasu.

Wprawdzie wynik szybko otworzył Sujkowski, ale pierwsza tercja należała do nowotarzan. Na gole Rafała Zachera i Michała Kozubala kolejnym trafieniem odpowiedział „Suja”, ale trzy kolejne ciosy zadali miejscowi – Jakub Słowakiewicz, Łukasz Widurski i Kamil Sikora, schodząc do szatni przy wyniku 5-2.

Na początku drugiej odsłony powtórzyła się sytuacja z końcówki pierwszego meczu, bo Wilki wyrównały w ciągu kilku minut. Gole zdobyli: Przemysław Kot, Piotr Sokołowski i Ambicki. Jednak Szarotka błyskawicznie odzyskała prowadzenie za sprawą Zachera.

W trzeciej tercji ponownie do remisu doprowadził

Damian Popek i spotkanie jakby zaczynało się od nowa. Wtedy jednak drużyna z Podhala podkręciła tempo, efektem trzeci gol Zachera i drugi Kozubala. Podopieczni Adama Dmitrzaka nie tracili wiary, ale stać ich było już tylko na kontaktową bramkę, którą w ostatniej minucie zdobył Sujkowski.

W rewanżu „Wataha” zagrała trochę zbyt beztroško w obronie, popelniając za dużo błędów. Jednak biorąc pod uwagę cztery ostatnie mecze z Szarotką – dwa sparingi i dwa ligowe – są powody do zadowolenia. Wszystkie pojedynki kończyły się wynikami na styku, co pozwala wierzyć, że nasz zespół mocniej niż przed rokiem włączy się w walkę o podium mistrzostw kraju.



W rewanżu Jakub Sujkowski ustrzelił hat-tricka

POZOSTAŁE DWUMECZE FAZY GRUPOWEJ:
6-7 X: Górale Nowy Targ – TravelPL Wilki Sanok
27-28 X: TravelPL Wilki Sanok – Pionier Tychy
24-25 XI: TravelPL Wilki Sanok – Szarotka Nowy Targ
15-16 XII: TravelPL Wilki Sanok – Górale Nowy Targ
19-20 I: Pionier Tychy – TravelPL Wilki Sanok

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

HOKEJ

Osiem wygranych!

Świetny początek sezonu młodzieżowych drużyn Niedźwiadków. Statystyka ostatnich dziewięciu spotkań to aż osiem wygranych. Komplet zwycięstw był blisko.

Juniorzy

Niedźwiadki Sanok – JKH Jastrzębie 4-1 (3-0, 1-1, 0-0)
Bramki: Ginda 2 (2, 6), Miccoli (17), Witan (24).

Niedźwiadki Sanok – JKH Jastrzębie 7-1 (2-1, 4-0, 1-0)
Bramki: Fus (13), Kopiec (18), Stanko (25), Filipek (28), Miccoli (29), Dobosz (31), Ginda (51).

Pierwsze mecze wypadły całkiem niezłe. W sobotę dwa gole strzelił Damian Ginda, a po jednym zdobyli Louis Miccoli i Maciej Witan. Dzień później lupem bramkowym podzieliło się aż siedmiu graczy – oprócz dwóch pierwszych także Szymon Fus, Krystain Kopiec, Włodzimierz Stanko, Konrad Filipek i Szymon Dobosz. – Mając przewagę, kontrolowaliśmy wyniki. Konieczne jest wejście w rytm meczowy, aby gra była bardziej płynna, a zawodnicy pewniejsi. Szwankuje jeszcze skuteczność – powiedział trener Krzysztof Ząbkiewicz.



Juniorzy rozpoczęli sezon od wygranych z JKH Jastrzębie

Młodzicy

Unia Oświęcim – Niedźwiadki Sanok 1-7 (1-2, 0-4, 0-1)
Bramki: Radwański 3 (12, 26, 31), Duleba (5), Żółkiewicz (21), Orzechowski (26), Lisowski (58).

Unia Oświęcim – Niedźwiadki Sanok 1-7 (0-4, 0-1, 1-2)
Bramki: Żółkiewicz (6), Pisula (16), Radwański (17), Orzechowski (30), Duleba (33), Lisowski (51), Rocki (54).

Dwa identyczne zwycięstwa zawodników Michała Radwańskiego, zresztą w drugim spotkaniu strzelali jak juniorzy – każdy gol innego zawodnika. Dzięki wcześniej oprócz hat-tricka Aleksa Radwańskiego były trafienia Marcina Duleby, Dawida Żółkiewicza, Krystiana Lisowskiego i Radosława Orzechowskiego, a nazajutrz na listę strzelców wpisali się jeszcze Paweł Pisula i Kacper Rocki.

Żacy starsi

Niedźwiadki Sanok – UKH Dębica 9-4 (4-2, 2-1, 3-1)
Bramki: Łańko 3 (28, 45, 49), Górniak (8), K. Stabryła (9), Karnas (17), Czopor (19), Prokopiak (29), Sawicki (57).

Drużyna Tomasza Wolanina bliska dwucyfrowki, choć rywale też kąsali. Bohaterem meczu był Oliwier Łańko, autor hat-tricka. Pozostałe gole zdobyli: Karol Górniak, Krzysztof Stabryła, Marcel Karnas, Maciej Czopor, Kacper Prokopiak i Adam Sawicki z karnego.

Żacy młodszy

Niedźwiadki Sanok – UKH Dębica 4-2 (1-1, 2-0, 1-1)
Bramki: Mischyszyn (9), Suchecki (23), Orzechowski (33), Kulikowski (50).

Drugie zwycięstwo zespołu Mateusza Kowalskiego, łatwiejsze niż dwa tygodnie wcześniej z Cracovią i to mimo braku kilku podstawowych zawodników. Lupem bramkowym podzielił się: Jakub Mischyszyn, Alan Suchecki, Arkadiusz Orzechowski i Kajetan Kulikowski.

Minihokej

Niedźwiadki Sanok – Unia Oświęcim 14-13 pk.
Bramki: Burczyk 6, Dydek 4, Sroka 2, Robel; k. Robel, Sroka, Burczyk.

Niedźwiadki Sanok – KTH Krynica 10-4
Bramki: Burczyk 4, Robel 2, Sroka 2, Serwatko, Kołodziejczyk.
Niedźwiadki Sanok – Podhale Nowy Targ 3-13
Bramki: Sroka, Burczyk, Kruszyński.

Na inauguracyjny turniej zespół Niedźwiadków pojechał do Krynicy, rozgrywając tam trzy diametralnie różne mecze, efektem 2. miejsce. Nasi zawodnicy rozpoczęli od niezwykle zaciętego spotkania z Unią Oświęcim, rozstrzygając je dopiero w karnych. Potem było dwucyfrowe zwycięstwo nad gospodarzami i... jeszcze wyższa porażka z bezkonkurencyjnym Podhalem Nowy Targ.

LEKKOATLETYKA

II Biegi Górskie Sanok 2018

Dla prawdziwych twardzieli

Druga edycja wyścigów ze startem i metą w skansenie przyciągnęła blisko 200 zawodniczek i zawodników, który pobiegli na trzech dystansach – 47, 26 i 10 kilometrów. Zwycięstwa generalnie odpowiednio: Marcin Niezgoda (KKB MOSiR Krosno), Łukasz Medejczyk (Victoria Dobieszyn) i Mateusz Górowski (Beskidzka 160/Sanok) oraz Kamila Głodowska (Iwonicz Zdrój), Iwona Turosz (GOPR Bieszczady) i Beata Gomółka (Godowa).



Na początku wiele osób biegło razem, ale potem peleton szybko zaczął się rozrywać

BIEG SŁONNY

Open: 1. Marcin Niezgoda – 4:25.07, 2. Bartłomiej Tomkiewicz (obaj KKB MOSiR Krosno) – 4:50.05, 3. Marcin Węgiel (Jasło) – 4:56.25, 7. Piotr Wanielista (Poznań/Pisarowce), 9. Dawid Jaślar (Besko), 10. Agnieszka Pelc-Wanielista (Poznań/Sanok). **Kobiety:** 1. Kamila Głodowska (Iwonicz Zdrój) – 4:58.56, 2. Agnieszka Pelc-Wanielista (Poznań/Sanok) – 5:16.09, 3. Anna Kapelan (Przemyśl) – 5:19.30, 6. Judyta Amrozkiwicz-Gromek (Sanok).

BIEG ORLI

Open: 1. Łukasz Medejczyk (Victoria Dobieszyn) – 2:14.51, 2. Jan Rodzinka (Athletic Zręcin) – 2:16.51, 3. Ernest Horoszko (SWR SOSBIKE Sanok) – 2:17.14, 6. Iwona Turosz (GOPR Bieszczady), 7. Patryk Chmura (Ciarko KH 58). **Kobiety:** 1. Iwona Turosz (GOPR Bieszczady) – 2:23.28, 2. Ewa Gęca (Sokół) – 2:43.44, 3. Krystyna Gawlewicz (Gawelki Team/Pozytywnie Zabiegani) – 2:46.14, 8. Agnieszka Dąbrowska (Sanok), 9. Beata Drwięga (Pozytywnie Zabiegani).

PIERWSZA DYCHA

Open: 1. Mateusz Górowski (Beskidzka 160/Sanok) – 47.39, 2. Jakub Nowak (Stobierna) – 50.40, 3. Kamil Sarna (Krasne) – 50.54, 5. Marcin Wojdyła (Sanok), 8. Krystian Kurzydło (Sokół), 9. Dawid Bach (Sanok). **Kobiety:** 1. Beata Gomółka (Godowa) – 1:07.54, 2. Joanna Szczurek (Tarnów) – 1:10.53, 3. Gabriela Sołtysik (Trepcza) – 1:13.13.

Jako pierwsi wystartowali najwięksi twardzieli, mierzący się z Biegiem Słonnym. Był to wyścig znacznie trudniejszy niż maraton – nie dość, że trasa (Liszna – Wujskie – Bykowce – Załuż – Rakowa) o kilka kilometrów dłuższa, to jeszcze po górkach. Tylko pięciu zawodnikom udało się uzyskać czasy poniżej 5 godzin. Zdecydowanie najszybszy był Niezgoda, wygrywając z przewagą 25 minut. Wśród kobiet jedynie Głodowska miała „czwórkę z przodu”. Miejsce 2. ze stratą ponad 17 minut zajęła Agnieszka Pelc-Wanielista z Poznania, pochodząca jednak z Sanoka.

Trzy godziny po starcie pierwszego wyścigu ruszył najlepiej obsadzony Bieg Orli (blisko sto osób). Jego trasa wiodła przez Lisznę i Wujskie. W tym przypadku walka o zwycięstwo była bardziej zacięta, bo Medejczyk finiszował z przewagą 2 minut na najgroźniejszym rywalem. Natomiast miejsce 3. zajął Ernest Horoszko z SWR SOSBIKE Sanok. Wśród kobiet nasze zawodniczki zajęły całe podium, bo Turosz wygrała przed Ewą Gęcą (Sokół) i Krystyną Gawlewicz (Gawelki Team/Pozytywnie Zabiegani).

W samo południe gonitwę rozpoczęli uczestnicy Pierwszej Dychy. O dziwo, wyścig ten miał najskromniejszą obsadę, choć wydawać by się mogło, że powinno być odwrotnie. Górski i Gomółka okazali się zdecydowanie najszybsi, wyprzedzając rywali o około 3 minuty. Wśród kobiet miejsce na najniższym stopniu podium wywalczyła Gabriela Sołtysik z Trepczy.

Mistrzostwa Polski Młodzików

Drużynowo tuż za podium

Na zawodach w Bełchatowie kadra Podkarpacia wystąpiła z dwójką biegaczy Komunalnych w składzie. Martyna Łuszcz startowała na 1000 m, a Piotr Mackiewicz na 2000 m.

Wyścig na kilometr Łuszczówna zakończyła z czasem 3.10.14, zajmując 14. miejsce. Natomiast w biegu na dystansie dwukrotnie dłuższym Mac-

kiewicz uzyskał wynik 6.20.83, co dało mu 21. pozycję. Drużynowo reprezentacja naszego województwa uplasowała się tuż za podium.

Przemyska Piątka dla Hospicjum

Wygrana weterana

Bieg charytatywny na 5 kilometrów, w którym nasz powiat reprezentował tylko Jerzy Haduch z Pisarowic, wygrywając kategorię M60.

Weteran z podsanockiej miejscowości pokonał trasę w czasie 23.22.62. Dało mu to 85. miejsce generalnie w stawce blisko 250 startu-

jących osób. Natomiast w grupie wiekowej okazał się najszybszy, kolejnego zawodnika wyprzedzając o 20 sekund.

Przemyska Dycha

Nasi na trasie

Nie wszyscy ścigali się w Sanoku, kilka osób pojechało do Przemyśla, gdzie rozgrywano bieg na 10 km. Marek Nowosielski odniósł kolejne zwycięstwo w kat. +60 lat.

Bieg miał świetną frekwencję, startowało blisko 650 osób. Generalnie najwyższą sklasyfikowano Arkadiusza Krzesińskiego ze Żbika Komańcza – 22. open i 9. w kat M20. Nowosielski odniósł zwycię-

stwo wśród 60-latków, uzyskując czas 42.38.48. Drugie dziesiątki w kategoriach 30-39 lat otworzyli Bożena Zapoloch i Krzysztof Bułdak. Startowali również Justyna i Tomasz Skawińscy.



Krzysztof Bułdak

SIATKÓWKA

Międzynarodowy Turniej Juniorek w Koszycach

Sanoczanka trzecia

Niezły start drużyny Sanoczanki PBS Bank, która zajęła 3. miejsce. Najlepszą zawodniczką turnieju wybrana została Wiktoria Demkowicz.

Zespół rozpoczął od wygranej z drugim składem gospodyń, ale porażki w dwóch kolejnych meczach przekreśliły szanse walki o końcowe zwycięstwo. W ostatnim pojedynku Sanoczanka pokonała Humenne, zapewniając sobie pozycję na najniższym stopniu podium.

– Mielśmy w tym turnieju trochę problemów, głównie dlatego, że na Słowacji gra się

innymi piłkami niż u nas. Dziewczyny musiały się do nich przyzwyczaić, stąd nierówna gra i duża liczba błędów – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.

Skład Sanoczanki: Wiktoria Demkowicz, Anna Cichoń, Aleksandra Chmiel, Julia Kleczek, Magdalena Sokołowska, Martyna Zięba, Emilia Stelmach (libero), Maria Bańkowska, Oliwia Gunia i Angelika Busko.



Juniorki Sanoczanki szlifują formę przed startem zmagani ligowych

Sanoczanka Sanok – TU KE II Košice 2:0 (8, 13)
Sanoczanka Sanok – TU KE I Košice 1:2 (23, -19, -11)
Sanoczanka Sanok – SNV Spišská Nova Vies 0:2 (-17, -21)
Sanoczanka Sanok – ŠK Gimnázjum Humenné 2:0 (22, 20)

Międzywojewódzki Festiwal Młodziczek w Dębowcu

Za duże emocje

Dzień po juniorkach na turniej pojechał zespół młodziczek. Tym razem Sanoczanka PBS Bank zajęła 5. lokatę.

W grupie nasze siatkarki odniosły tylko jedno zwycięstwo, za to z Sandecją Nowy Sącz, zwyciężając turnieju. We wcześniejszych meczach dziewczętom towarzyszyły za duże emocje, co prze-

szkadzało w grze. Na koniec w pojedynku o 5. miejsce pokonały Jędrę Tarnów. W Sanoczance wyróżnione zostały dwie zawodniczki – Dominika Dąbrowska i Martyna Zięba.

Mecze grupowe:

Sanoczanka Sanok – Ekstrim Gorlice 1:2 (23, -19, -12)
Sanoczanka Sanok – Mlynska Stropkov 1:2 (-19, 13, -12)
Sanoczanka Sanok – Sandecja Nowy Sącz 2:1 (-18, 15, 12)
Mecz o 5. miejsce
Sanoczanka Sanok – Jędrę Tarnów 2:0 (20, 22)

Ogólnopolski Turniej Kadetów w Kraśniku

Tylko jedna porażka

Także i siatkarze TSV zajęli 5. miejsce, choć w mocniej obsadzonych zawodach, bo na tradycyjny memoriał Arkadiusza Gołasia przyjechało aż 15 drużyn. Nasz zespół przegrał tylko jedno z pięciu spotkań.

Porażka miała miejsce już w pierwszym meczu z Metro Warszawa. Z jej powodu podopieczni Macieja Wiśniowskiego nie zdołali wygrać grupy i pozostała im walka

o 5. pozycję, z której wyszli zwycięsko, pokonując MKS Kraśnik i Kadre Województwa Mazowieckiego. Najlepszym zawodnikiem TSV wybrany został Damian Bodziak.

Mecze grupowe:

TSV Sanok – Metro Warszawa 0:2 (-18, -16)
TSV Sanok – Kadra Lubelskiego 2:0 (22, 14)
TSV Sanok – KPS Siedlce 2:0 (19, 12)
Mecz o 5. miejsce
TSV Sanok – MKS Kraśnik 2:1 (-24, 25, 10)
TSV Sanok – Kadra Mazowieckiego 2:0 (22, 18)

IV liga podkarpacka

Niesamowity wyczyn Sobolaka

Stalowcy szybko rozpoczęli kanonadę, a wynik otworzył „Sobol” z podania Jakuba Ząbkiewicza. Chwilę później było już 2-0 po kapitalnym uderzeniu Piotra Lorenca – z 30 m w okienko! Dalej mieliśmy wspomniany już wyczyn Sobolaka, który dwa razy przelobował bramkarza – najpierw z blisko 50 m, a potem z około 40 m. Coś niesamowitego! Czy ktoś widział lub słyszał, żeby w jednym meczu zawodnik zdobył dwa takie gole?

Po pierwszej połowie mecz był rozstrzygnięty, ale drużyna Mateusza Ostrowskiego nie zwalniała tempa. Kilka strzałów minęło bramkę gospodarzy, ale w końcu Rafał Domaradzki wykorzystał idealną okazję, robiąc sobie prezent w dniu 19. urodzin. W końcówce gospodarzy dobili rezerwowi Dominik Pielech i Damian Niemczyk, trafiając w sytuacjach sam na sam z bramkarzem. W międzyczasie piłkarze Orła uratowali honor, gdy efektywnym strzałem popisał się Krystian Błajda.

W sobotę (godz. 16) stalowcy podejmują KS Wiązownica.

Winnym meczu:
Przełom Besko – Wisłok
Wiśniowa 1-1 (1-0)
Bramka: K. Kijowski (13).

ORZEŁ PRZEWORSK – GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK 1-7 (0-4)

Bramki: Błajda (87) – Sobolak 3 (9, 30, 42), Lorenc (13), Domaradzki (69), Pielech (83), Niemczyk (89).

Ekoball Stal: Krzanowski – Słysz, Kokoć (60. Gąsior), Adamiak, Wójcik (60. Kaczmarek) – Tabisz (72. Niemczyk), Jaklik, Lorenc (72. Sieradzki), Ząbkiewicz (70. Femin), Domaradzki – Sobolak (77. Pielech).

Najwyższe zwycięstwo Ekoballu od trzech lat i meczu z LKS-em Izdebki (8-0). Spotkanie z Orłem rozgrywane dokładnie w trzecią rocznicę zdobycia przez Roberta Lewandowskiego 5 goli w 9 minut, więc Sebastian Sobolak postanowił ją uczcić czymś porównywalnie niezwykłym, strzelając hat-tricka, w tym dwa gole... lobami z niemal połowy boiska!



Sebastian Sobolak (drugi z lewej) wręcz upokorzył bramkarza rywali. I to dwukrotnie...

Inne ligi seniorskie

5 goli Łukaszenki dla PSG

Klasa okręgowa

Kotwica Korczyna – Gimball Tarnawa Dolna 5-2 (2-2)
Bramki: Wąchocki 2 (17, 34).

Klasa A

Bukowianka Bukowsko – Sanbud Długie 2-2 (2-1)
Bramki: Wyciszewicz (30), Rzyman (35) – Garlak (17), Jedynak (48).

Orzeł Bażanówka – Victoria Pakoszówka 4-1 (2-0)
Bramki: Romerowicz 2 (16, 89), Pańko (33), Kowalczyk (78) – Ziemiański (62).

Cosmos Nowotaniec – Juventus Poraz 3-1 (1-1)
Bramki: Nikitchuk (40), Spaliński (63), Szałankiewicz (84) – Adamski (7).

LKS Piarowce – Szarotka Nowosielce 0-4 (0-3)
Bramki: B. Gołda 2 (18, 33), Wach (9), Pluskwik (68).

Remix Niebieszczany – Górnik Grabownica 2-0 (1-0)
Bramki: Sokół 2 (36, 70).

LKS Zarszyn – Lotniarz Bezmiechowa 1-3 (1-1)
Bramka: Kijak (5).

Klasa B

Grupa 1

Otryt Lutowiska – Gabry Łukowe 0-4 (0-1)
Bramki: Rachwał 2 (58, 70), Sywanicz (8), Jawor (80).

LKS Czaszyn – LKS Olszanica 4-4 (3-3)
Bramki: Semczyk 2 (4, 36), Baryła 2 (12, 58).

Oslawa Zagórz – Nelson Polańczyk 1-1 (0-1)
Bramka: Wróbel (52).

LKS Tyrawa Wołoska – Bieszczady Jankowce 2-3 (1-0)
Bramki: Mazur (16), Jurcaba (73).

Grupa 2

Victoria II Pakoszówka – Pogórze Srogów Górny 2-6 (0-3)
Bramki: A. Kotowski (65), Kucharski (82) – Łukaszenko 5 (20, 30, 42, 70, 75), Jaklik (50).

ULKS Czerteż – LKS Płowce/Stróże Małe 0-6 (0-4)
Bramki: Kocaj 2 (19, 22), Węgrzyn (10), Boutsikaris (35), Dadaś (60), Kochan (78).

Górnik Strachocina – Orkan Markowce 1-0 (1-0)
Bramka: Galant (79).

LKS Milcza – Orion Pielnia 1-1 (0-0)
Bramka: Sokołowski (66).

LKS Głębokie – LKS Odrzechowa 0-0

Grupa 3

Jutrzenka Jaćmierz – Orły Jabłonka 1-3 (0-2)
Bramka: Rakoczy (65-samobójcza).

Ogólnopolski Turniej Pogoń Jubilee CUP rocznika 2008

Akademia na piątkę



Dawid Kogut (w środku) – najlepszy bramkarz turnieju

Tydzień po Turnieju Gerarda Cieślaka drużyna Akademii Piłkarskiej pojechała na kolejny, tym razem do Krakowa. W mocnej stawce gracze Mariusza Sumary zajęli 5. miejsce.

W grupie akademicy ograli m.in. Rozwój Katowice i Pogoń Szczecin, uzyskując awans do Ligi Mistrzów. Ta faza turnieju też była dla nich udana – trzy zwycięstwa (m.in. z Wisłą i Hutnikiem Kraków), dwa remisy i dwie porażki, w efekcie 5. lokata. Najlepszym bramkarzem turnieju został Dawid Kogut, a najlepszym graczem AP wybrano Karola Sokołowskiego.

MECZE GRUPOWE: 4-0 z Rozwojem Katowice (Kulon 2, Dydak 2), 2-0 z Pogonią Kraków (Szczepiek, Dydak), 0-1 z AP Reissa, 1-3 z Wisłą Kraków (Szczepiek), 0-0 z Sandecją Nowy Sącz, 3-0 ze Skrą Częstochowa (Szczepiek, Siwiński, Nędza), 2-1 z Pogonią Szczecin (Dydak 2). **LIGA MISTRZÓW:** 0-1 z Jaguarem Gdańsk, 1-0 z Wisłą Kraków (Sokołowski), 2-0 z MUKP Dąbrowa Górnicza (Sokołowski, Dydak), 2-2 z AP Reissa (Sokołowski, Szczepiek), 1-1 z Pogonią Kraków (Sokołowski), 2-1 z Hutnikiem Kraków (Siwiński, Szczepiek), 0-1 z Varsovią Warszawa.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Kanonada młodzików AP

Tym razem więcej porażek niż zwycięstw, choć bilans bramek dodatni. A to dzięki wygranej młodzików młodszych Akademii Piłkarskiej, którzy rozbili 15-0 Kolejarza Zagórz.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – SOKÓŁ NISKO 4-2 (1-1)
Bramki: Jamka (5), Paszkowski (51), Słysz (54), Gomułka (72).

Zespół Grzegorza Pastuszaka nie schodzi z obranego kursu – po ósmym meczu wciąż komplet punktów na koncie! Choć tym razem można mieć zastrzeżenia do gry, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy ekoballowcy stracili prowadzenie (gol Macieja Jamki). Po przerwie było już lepiej, a kolejne bramki zdobyli Kacper Paszkowski, Kacper Słysz i Piotr Gomułka.

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – BENIAMINEK KROSNO 1-2 (1-0)
Bramka: Makarski (20).

Minimalne zwycięstwo gości, których w ostatniej minucie uratował słupek po strzale Mateusza Błazowskiego. Wcześniej gola zdobył Szymon Makarski.

AP SANOK – STAL MIELEC 0-5 (0-2)

Nie pomógł atut własnego boiska – goście okazali się za mocni.

Trampkarze młodzi

EKOBALL SANOK – UNIA NOWA SARZYNA 4-1 (2-0)
Bramki: Szpojnarowicz (27), Rajchel (32), Nowosielski (60), Milczanowski (65).

Mecz pod dyktando drużyny Jakuba Jaklika, która sukcesywnie podwyższała wynik. W pierwszej bramki zdobyli Dawid Szpojnarowicz i Aleksander Rajchel. Odpowiedzią na kontaktowe trafienie Unii były gole Dawida Nowosielskiego i Brajana Milczanowskiego.

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – ZIOMKI RZESZÓW 1-2 (1-1)
Bramka: Zięba (20).

Po голу rywali szybko wyrównał Filip Zięba, ale ostatnie słowo należało do Ziomków. Mimo porażki ekoballowcy utrzymali prowadzenie w tabeli.



Juniorzy Ekoballu grają jak w transie

Młodzicy młodzi

EKOBALL SANOK – BENIAMINEK KROSNO 0-2 (0-0)

Druga porażka w sezonie. Zasłużone zwycięstwo Beniaminka, który kontrolował boiskowe wydarzenia.

AP SANOK – KOLEJARZ ZAGÓRZ 15-0 (7-0)

Bramki: Gołda 5 (21, 36, 44, 50, 59), Koczera 3 (2, 6, 41), Baraniewicz 3 (1, 15, 30), Kurasiak 2 (53, 58), Łuszcz (23), Adamski (48).

Mecz do jednej bramki – przy lepszej skuteczności zawodnicy Jakuba Gruszeckiego mogli wygrać zdecydowanie wyżej. Pięć goli strzelił Kacper Gołda, hat-tricki zanotowali Kamil Koczera i Patryk Baraniewicz, dwa razy trafił Deshawn Kurasiak, a po bramce dołożyli Kamil Łuszcz i Mateusz Adamski.

EKOBALL SANOK – SZÓSTKA JASŁO 1-2 (0-1)

Bramka: Nowak (45).

Kolejna porażka u siebie. Tym razem udało się przynajmniej zdobyć honorową bramkę, której autorem był Jakub Nowak.

AP SANOK – BENIAMINEK KROSNO 2-1 (1-0)

Bramki: Gołda (23), Baraniewicz (40).

Zwycięstwo w meczu na szczycie. Akademicy kontrolowali przebieg pojedynku, zdobywając gole po strzałach Karola Sokołowskiego i Patryka Baraniewicza. Rywali stać było tylko na honorowe trafienie.

KARATE

Wiszyński mistrzem Europy!



Waldemar Wiszyński (w środku) w świetnym stylu wywalczył złoty medal Mistrzostw Europy

Waldemar Wiszyński wreszcie najlepszy na starym kontynencie. Podczas Mistrzostw Europy Kyokushin, które rozegrano w Kaliningradzie, zawodnik Sanockiego Klubu Karate zdobył złoty medal w kat. +35 lat, wszystkie walki wygrywając przed czasem!

Choć właściwie nie wszystkie, bo rywal z I rundy... w ogóle nie wyszedł na matę. W kolejnych pojedynkach „Wiera” pokonał Rosjanina i Polaka, a w finale następnego reprezentanta gospodarzy. W pierwszym przyпадku wygrał po kopnięciu obrotowym na głowę, a potem – po kopnięciach w uda.

– Trzy walki, wszystkie wygrane przed czasem, więc chyba jeszcze nie jest ze mną tak źle. Mój medal był jednym z 34 dla Polski, która w klasyfikacji drużynowej zajęła 2. miejsce, ustępując tylko Rosjanom – podkreślił Wiszyński, który – choć mieszka w Krakowie – nadal reprezentuje barwy SKK.

SPEED-BALL

Dwa medale z Krakowa

O tej dyscyplinie sportu jeszcze nie pisaliśmy, ale w końcu jest okazja i to nie byle jaka. Podczas Mistrzostw Polski w Krakowie dwa medale w kat. U14 – złoty i srebrny – zdobył Sergiusz Pasztyła, pochodzący z Sanoka.



Sergiusz Pasztyła wywalczył dwa medale – złoty i srebrny

Pasztyłowie przed rokiem przenieśli się do Krakowa, gdzie ich syn zaczął trenować speed-ball. To gra, w której wykorzystywana jest rakietka i piłka, przymocowana półtorametrową żyłką do statywu o wysokości 1,7 metra; piłka rotuje wokół niego. W ramach tej gry istnieje kilka podkonkurencji. Podczas krakowskiego championatu Pasztyła zdobył tytuł mistrzowski

w kategorii super solo, czyli grze indywidualnej na czas, a także srebro w kat. single, która polega na grze pomiędzy dwoma zawodnikami.

– Zwycięzcy kategorii U18 i open jadą na mistrzostwa świata w Kuwejcie, które odbędą się za miesiąc. Mamy nadzieję, że Sergiusz też kiedyś wywalczy na nie awans – powiedział Dariusz Pasztyła, ojciec Sergiusza.

WĘDKARSTWO

Korzeniowski w piątej dziesiątce

Maciej Korzeniowski znów pojechał na Muchowe Mistrzostwa Świata, które tym razem rozegrano we Włoszech. Indywidualnie przypadło mu 45. miejsce wśród blisko 150 zawodników. Drużynowo Polska zajęła 7. pozycję.

Przed rokiem muszkarz „jedynki” wywalczył 11. lokatę, co było świetnym wynikiem. Po pierwszej turze wydawało się, że jest szansa na równie dobry występ, bo odniósł sektorowe zwycięstwo, łowiąc aż 17 ryb. Po pierwszej turze nasz zawodnik plasował się tuż za podium. Niestety,

potem szło mu już wyraźnie słabiej. W kolejnych turach był 20., 23., 6. i 13. w sektorach, co ostatecznie dało mu miejsce w piątej dziesiątce. Natomiast kadra Polski przed ostatnią turą zajmowała 4. pozycję, a więc były szanse na medal, jednak skończyło się zajęciem 7. lokaty.



Maciej Korzeniowski

TENIS

Srebra w singlu i deblu

Podczas Wojewódzkiego Turnieju Skrzatów w Rzeszowie zawodnicy Sanockiego Klubu Tenisowego zdobyli srebrne medale w grze pojedynczej i deblowej.

W singlu do zmagania przystąpiło 14 zawodników. Najlepiej wypadł Michał Tarapacki, zajmując 2. miejsce po trzech meczach z reprezentantami gospodarzy. Jeden pojedynek wygrał Krystian Jajko (potem porażka z późniejszym zwycięzcą), startowali też Karol Bernat i Karol Hrywniak.

W deblu Tarapacki i Bernat rozpoczęli od wolnego losu w ćwierćfinale, by następnie pokonać parę tworzoną przez tenisistów z Krakowa i Nowego Sącza. W decydującym pojedynku lepszy okazał się duet z Rzeszowa. Hrywniak grał razem z miejscowym zawodnikiem, jednak nie przeszli pierwszej rundy.



Michał Tarapacki i Karol Bernat (po lewej) zajęli 2. miejsce w deblu

KOLARSTWO

Dwa zwycięstwa w cieniu poważnej kontuzji

Startem na imprezie JoyRide w Zakopanem, w ramach której rozegrano finał Pucharu Polski, sezon zakończyli zjazdowcy Syndrome Racing. Kolejne zwycięstwo odniósł Piotr Gembałik, dual słalom wygrał Szymon Kobylarski, ale wszystko przyćmiła groźna kontuzja Artura Hryszki.

Miała być walka o triumf w klasyfikacji łącznej PP, tymczasem na treningu przed piątkowymi zawodami Artur zaliczył fatalny upadek, trafiając do szpitala. Później roz-

grywano Karcher Dual Słalom, podczas którego rywalizację elity wygrał Kobylarski, a 9. miejsce zajął Kamil Gładysz. W mastersach 5. był Gembałik, natomiast wśród

juniorów na pozycji 8. sklasyfikowano Norberta Radwańskiego (startowali też Julian Lenczyk i Szymon Gładysz).

W sobotę rozgrywano Night Downhill, czyli finał pucharowych zmagania. Gembałik znów wygrał kat. Masters II, a Gładysz był 6. w elicie. Juniorzy nie przebrnęli kwalifikacji. Gembałik przypieczętował zwycięstwo

w klasyfikacji łącznej, powtarzając ubiegłoroczny sukces. W Elicie Hryszko uplasował się na 3. pozycji.

I wreszcie niedzielny Red Bull Zjazd Bez Łańcucha. Tym razem wszyscy startowali w jednej grupie. Gładysz zajął 4. miejsce z minimalną stratą do podium (zaledwie 0,03). Czołową dziesiątkę zamknął Kobylarski.

PIŁKA NOŻNA

Dobry tylko początek

Drużyna Akademii Piłkarskiej wzięła udział w Mistrzostwach Szkółek Piłkarskich dla rocznika 2010, które rozegrano w Rzeszowie. Po dobrym początku zawodnicy Jakuba Kluski spuścili z tonu, efektem dopiero 11. miejsce.

Chłopcy rozpoczęli od trzech remisów, potem pokonując Izolator Boguchwała i otworzyła się szansa awansu do grupy złotej i walki o turniejowe zwycięstwo. Niestety, w ostat-

nim meczu pierwszej fazy rozgrywek doznali porażki. W grupie srebrnej szło im już wyraźnie słabiej, bo przegrali większość spotkań, kończąc rywalizację na 11. pozycji.

GRUPA ELIMINACYJNA: 1-1 ze Stalą Rzeszów Błękitni (Hoksa), 1-1 z JKS Jarosław (Kluska), 2-2 z Grunwaldem Budziszewice (Hoksa, Kluska), 4-0 z Izolatorem Boguchwała (Hoksa 2, Kluska, Rygiel), 0-1 z Orlikiem Przemyśl. **GRUPA SREBRNA:** 2-2 z Perfectem Przeworsk (Hoksa 2), 0-2 z APN Mielec, 0-4 z Stalą Rzeszów Niebiescy, 0-1 ze Stalą Rzeszów Biali.



Drużyna Akademii Piłkarskiej z trenerem Jakubem Kluską

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

SPOTKANIE AUTORSKIE
z Magdą Adamowską

SCHEMATRIX
W LATACH "NORMALNOŚCI"

5 października
(piątek)
godzina 18:00

Autorka bliska miastu Sanok -
odważnie i szczerze o przeszłości.

KONCERT
Strunowe
refleksje
muzyczne

z okazji
Międzynarodowego Dnia Muzyki

1.10.2018
godz. 18:00

Salą Koncertową
P5M I i II st. w Sanoku

Wstęp wolny
Zapraszamy

MBP

Planszówki w MBP

MBP w Sanoku zaprasza wszystkich fanów gier planszowych na cotygodniowe spotkania do Filii nr 3 przy ul. Traugutta 17. Spotkania odbywają się w każdą środę o godzinie 16:00.

W repertuarze znajdą się zarówno klasyczne gry, takie jak Remik czy Scrabble, jak i skomplikowane gry strategiczne.

Spotkania prowadzi i w razie potrzeby wta- jemnicza w arkana gier Łukasz Bałut, uczeń I LO i wolontariusz biblioteki, działający w grupie Młodzieżowej Dywersji Literackiej.

Utrzymaj równowagę w systemie kosmicznym rozdartym wojną o władzę

Rządź potężnym imperium!

kontroluj gospodarkę w Europie na przestrzeni historii

Planszówki
w bibliotece
w każdą
środę

Filia nr 3
ul. Traugutta
godz. 16:00

ZAPRASZAMY OD
19 WRZEŚNIA

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY RANKINGOWE
2018

W SHORT TRACKU
29-30 WRZEŚNIA ARENA SANOK

PIĄTEK 28.09
20.00 odprawa techniczna

SOBOTA 29.09
9.00 otwarcie zawodów
9.10 - 13:30
start kategorii junior D, E, F
14:30 - 20.00
start kategorii junior C i Open

NIEDZIELA 30.09
9.00 - 14.00
Start kategorii junior C, D, E, F i Open

WSTĘP WOLNY

ORGANIZATORZY :
Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego
Gmina Miasta Sanoka
Woj. podkarpackie
UKS MOSiR Sanok

BIALYSTOK, OPOLE, GDAŃSK, ELBLĄG, OLSZTYN, DOMANIEWICE, DUSZNIKI ZDRÓJ, GIŻYCKO, PROSOV, SANOK

**OSIEDLOWY DOM KULTURY PUCHATEK
SANOCKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ**

ul. TRAUGUTTA 9, tel. 0134646135, 0134646697
od poniedziałku do piątku 10.30 - 19.30 osobiście lub telefonicznie
www.puchatek.esanok.pl

- **MAMA I JA**
- zajęcia od 1,5 do 2,5 lat
wtorek godz 10.30
- zajęcia od 2,5 do 3,5 lat
czwartek godz 10.30
- **GROMADKA MISIA PUCHATKA**
zajęcia artystyczne - 4,5,6 lat
poniedziałek, środa 16.30 - 17.30
- **TANIEC POŁAMANIEC**
koło taneczne od 7lat
wtorek, czwartek 17.00 - 18.00
- **KOŁO RYTMICZNO-BALETOWE**
5-6 lat - poniedziałek,
czwartek 16.00 - 16.45
- **MOTYLEK**
koło plastyczne - 4, 5 lat
wtorek, piątek 16.00 - 16.45
- **PĘDZELEK**
koło plastyczne
SP 1-3 kl - poniedziałek, środa 16.00 - 17.00
SP od 4 kl - poniedziałek, środa 17.15 - 18.15
- **KOŁO SZACHOWE**
SP i Gim - piątek 17.00 - 19.00
- **WARSZTATY PLASTYCZNE dla Seniorów**
czwartek 10.30 - 11.30
- **KLUB PLASTYKA**
dla dorosłych - piątek 17.00 - 19.30
- **KLUB FOTOGRAFIKÓW SANOCKICH**
II i ostatni czwartek m-ca 17.00
- **KLUB SENIORA (2x- m-cu)**
I wtorek m-ca i wtorek po 15-tym 16.00 - 18.00
- **KLUB SENIORA**
grupa wokalna
- poniedziałek 14.30
grupa teatralna
- piątek godz 14.00
grupa plastyczna
- czwartek godz 10.30
- **GIMNASTYKA 50+, 60+**
poniedziałek, czwartek 15.30 - 16.30,
środa 11.00 - 12.00
- **LATINO AEROBIC**
wtorek, czwartek 18.30 - 19.30
- **KURS TAŃCA TOWARZYSKIEGO**
informacja na bieżących plakatach
- **KURS SALSY KUBAŃSKIEJ**
informacja na bieżących plakatach
- **KURS TAŃCA**
pary indywidualne, grupy zorganizowane
do uzgodnienia

ZAPISY OD WRZEŚNIA 2018

**OFERTA MŁODZIEŻOWEGO
DOMU KULTURY 2018/2019**

Młodzieżowy Dom Kultury zaprasza jak co roku o tej porze do skorzystania z bogatej oferty zajęć dla dzieci, młodzieży i dorosłych w roku szkolnym 2018/2019. Pozostają oczywiście zajęcia, które zawsze cieszyły się dużą popularnością, ponadto doszło wiele innych ciekawych form spędzania wolnego czasu.

Taniec:

- Zabawy z tańcem - grupa 3-4 lata
- Zajęcia baletowe - grupa 3-4 lata
- Zajęcia baletowe - grupa 5-6 lat
- Zajęcia taneczne - klasy I-III SP
- Zajęcia baletowe + stretching dla młodzieży od 14 lat
- Taniec współczesny, street dance, dla młodzieży od 14 lat.
- Aerobik dla kobiet w każdym wieku.

Plastyka – kreatywne zajęcia plastyczne:

- Zajęcia plastyczne dla dzieci 3-6 lat
- Zajęcia plastyczne dla dzieci 7-9 lat
- Zajęcia plastyczne dla dzieci 10-13 lat
- Zajęcia indywidualne dla uzdolnionych plastycznie.
- Zajęcia dla młodzieży – lekcje rysunku i malarstwa przygotowujące do egzaminów do liceów i uczelni plastycznych
- Zajęcia dla młodzieży – projektowanie i modelowanie odzieży, rękodzieło.
- Grafika – grupa młodszą od 11 lat
- Grafika – młodzież szkół średnich.
- Koło fotograficzne – dzieci i młodzież.

Teatr:

- Zajęcia teatralne grupa młodszą – 9-13 lat
- Zajęcia teatralne dla młodzieży – od 14 lat

Muzyka:

- Cassiopeia – zespół wokalny – młodzież
- Zespoły garażowe – sala prób

Języki obce:

- Język francuski i włoski dla dzieci młodzieży i dorosłych – wszystkie poziomy nauczania

Inne zajęcia:

- Przyjazna matematyka – zajęcia dla dzieci i młodzieży
- Senior w formie – zajęcia komputerowe, zajęcia ruchowe.
- Akademia Malucha i Światlica – zajęcia opiekuńczo-wychowawcze dla maluchów i starszaków.
- Poranki w MDK – oferta dla klas szkolnych – warsztaty: plastyczne, taneczne, fotograficzne

MDK kontynuuje organizację konkursów dla dzieci i młodzieży z Podkarpacia: recytatorski „Jesienne wierszowanie”, plastyczny - bożonarodzeniowy, wielkanocny oraz „Mój Idol”, kolęd i pastorałek, piosenki patriotycznej, oraz piosenki młodzieżowej „Bieszczadok”.

„Nasza kadra to osoby pełne zapału, świetnie przygotowane do wykonywania swojej pracy, która jest ich powołaniem. A są to pracujący od lat w MDK: Agnieszka Trzandel-Piasta, Anna Konieczna, Konrad Oklejewicz, Halina Kubit, Jacek Kabala, oraz instruktorzy, którzy dopiero od jesieni zawitali w nasze skromne progi i z których pozyskania bardzo się cieszymy: Magdalena Stareńczak, Małgorzata Biega-Węgrzyn, Aneta Rygliszyn, Bartosz Rejmak, Jarosław Maszluch, Kamil Frącek – podkreśla dyr. Wiesława Skorek.